

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów
i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ”, „GOSPODARSTWO”
i „MOJA BIBLIOTEKA”

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
ekspedycji itd.:
ADMINISTRACJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 3613 i 2678
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dole.

Nr. 3.

Poznań, dnia 16 stycznia 1927 roku.

Rok XXXIII.

ŚWIĘCI ANTONI I PAWEŁ PUSTELNICY



Malowidło ściennie w apartamentach Borgia w Watykanie

Myśli noworoczne Prymasa Polski

Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Prymas Hlond wypowiedział dnia 31 grudnia r. z. do delegacji społeczeństwa wielkopolskiego, składającej mu życzenia noworoczne, następujące myśli, zwrócone do całego Narodu:

„W roku 1927 czekają nas wielkie zadania.

Na polu kościelnym dokona się wewnętrzna koncentracja sił katolickich w zwartych organizacjach Ligi Katolickiej. Równocześnie pogłębi się życie wiary na zasadach zdrowej i nieustraszonej religijności. Zwrot ku Kościołowi, zaznaczający się szczególnie w sferach inteligentnych, sprawi to, że bezwyznaniowość i liberalizm religijny przestaną być modą i rekomendacją. Niejeden myślący człowiek odnajdzie po wewnętrznych przeżyciach drogę powrotną do szczerých wierzeń katolickich i z potrzeby serca ustali swój stosunek do Boga.

O zdrowie moralne Narodu będą się toczyły dalsze boje. Wszelkim wysiłkom zdeprawowania duszy polskiej i zdegenerowania organizmu polskiego powinno się społeczeństwo daleko silniej przeciwstawiać

niż dotąd. Zwłaszcza młodzież otoczyć należy staranniejszą opieką moralną. Systematyczne wpływy antychrześcijańskie dążą usilnie do osłabienia naszego poczucia etycznego, opartego o prawo Boże. Na to niebezpieczeństwo zwracać trzeba baczniejszą uwagę.

W życiu publicznym należy przejść od rozpolitykowania do twórczej polityki, od rozkładu na pierwiastki do żywych związków organicznych. Po analitycznym rozbiórce różnic, które naród dzieli, czas pomyśleć o tem, co nas, mimo tych różnic, łączyć może i powinno dla wielkich celów państwowych. Natomiast stanowczo i na całej linii powinniśmy zerwać z tem, co jest w zasadzie antypolskie, bo wolnomularskie, antysocjalne, bolszewickie.

Z pogodnem czołem, ale i poczuciem swych obowiązków przekroczymy próg nowego roku, wnieśmy weni dużo miłości i szczerą chęć służenia szlachetnym czynem Bogu i Ojczyźnie, a pod dobrotliwą opieką Opatrzności Polska, przezwyciężywszy swe słabości i choroby, wzrośnie w wewnętrzną siłę i potęgę, urzeczywistniając w sobie wielkie zamiary Boże.

Ewangelja na niedzielę drugą po Trzech Królach

zapisana u św. Jana rozdz. 2, w. 1—11.

Won czas: Odbływały się w Kanie galilejskiej gody weselne, i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na te gody i Jezusa wraz z uczniami Jego. A gdy zabrakło wina, Matka Jezusowa rzecze do Niego: Wina nie mają. Jezus zaś odpowiada Jej: Mnie to zostaw, Nie-wiasto; nie nadeszła jeszcze godzina moja? Mówi tedy Matka Jego do sług: Zróbcie, cokolwiek wam poleci. A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub trzy wiadra. Jezus mówi do nich: Napelnijcie stągwie wodą. — I napelnili je aż po brzegi. Jezus tedy rzecze im: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się do pana młodego gospodarz wesela, i mówi doń: Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero gdy sobie podpiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec! Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę swoją, — i uwierzyli weni uczniowie Jego.

Nauka.

Nasz boski Zbawiciel na godach małżeńskich? Czy to możliwe, żeby obecnością swoją zaszczylił także nasze zabawy i wesela?

Dzisiaj mówię się, że kto chce być prawdziwie pobożnym, winien wyrzec się wszelkich zabaw, wszelkiej wesołości, a życie wieść pełne umartwienia, i pokuty... Czy to prawda? Nie ze wszystkiem:

Przykładem swoim uczy nas Pan Jezus, że chrześcijanie mogą brać udział w zabawach, mają prawo cieszyć się i radować, lecz w granicach, jakie

zakreślił św. Paweł, gdy mówił: cieszcie się, ale nie grzeszcie!

Lecz niestety obecnie wesela są połączone z niezliczonymi grzechami. Najpierw występuje pycha: trzeba dorównać bogatym i choć za pieniądze pożyczoną taką sprawić paradę, jaką mieli sąsiedzi! „Zastaw się, a postaw się!” Zbytki w strojach, w jedzeniu i piciu! Rujują one młode małżeństwo w samych początkach, są zarzewiem późniejszych kłótni i swarów, a w czasach bezrobocia, głodu szerokich warstw ludności i rozgoryczenia tych, co nie z własnej winy wszystko stracili, zbytki takie są ciężkim grzechem same w sobie i w skutkach swych. W ślad za nimi idzie bowiem obżarstwo, pijaństwo, gorszące mowy, bezwstydne tańce i uczynki. Szczególnie pijaństwo pochłania na weselach olbrzymie ofiary. I już z tego powodu sędzę, że ani Pan Jezus ani Matka Najświętsza nie wstąpiliby dzisiaj do domu weselnego. Lecz omijając go zdaleka, wołaliby na nas: „Pilnujcie dziatwy waszej i usuwajcie ją o rychłej godzinie od uczty weselnej! Czuwajcie nad młodzieżą waszą, aby to wesele nie stało się dla niej powodem upadku i smutku —, na całe życie! Sami miejcie się na baczności, bawcie się, ale nie grzeszcie!”

A przecież można gody weselne tak urządzić, aby się odbyły bez obrazy boskiej. Trzeba przede-wszystkiem ograniczyć lub wykluczyć napoje upajające. Tańce przeplatać śpiewami i deklamacjami. Młodzież odegrać może wesołe utwory teatralne. Wtedy będzie wiele radości i śmiechu, a choć niewidzialnie, z chęcią wśród bawiących przebywać będzie na takich godach małżeńskich boski nasz Zbawiciel.

Św. Antoni Pustelnik

(17 stycznia)



Św. Antoni pustelnik według starożytnej minjatury

Jakkolwiek wieki średnie bardzo rozwinęły nabożeństwo do św. Antoniego Pustelnika i przypominały jego postać w licznych obrazach, przedstawiających zmaganie się Świętego z pokusami złego ducha, to jednak w czasach dzisiejszych zasłoniła go niejako przed oczyma wiernych młodzieńcza postać jego św. imiennika z Padwy. Nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego usunęło w cień czcigodnego pustelnika Tebaidy, który w trzecim wieku po Chrystusie wśród pustynnych piasków Egiptu budował wszyst-

Trudno wyliczyć te wszystkie sposoby djabelskie, których używał zły duch, aby zachwiać postanowieniem młodego pustelnika. Nie zwyciężyły jednak Świętego straszne i przerażające zjawy, nie robiły na nim wrażenia piękne i zmysłowe postaci, nawet okrutne rany i uderzenia zadawane przez szatanów, wywołały tylko słowa wierności i poświęcenia. W chwili najsroższych boleści ciała i duszy światło nieziemskie wypełniło zamieszkałą przez niego jaskinię. I wtenczas św. Antoni zadał Bogu to pełne miłości i trwogi pytanie: „Gdzieżeś był dobry Jezu, i dlaczego nie przyszedłeś uleczyć ran moich?” A głos Pana odpowiedział: „Byłem blisko ciebie, ale czekałem końca walki. Ponieważ zaś walczyłeś jak bohater, rozgłoszę chwałę twoją przed całym światem.”

Barwny opis kuszenia św. Antoniego, pozostawiony przez biskupa Atanazego, natchnął wielu malarzy czasów dawniejszych do uwiecznienia na płótnie tych momentów. Widzimy tam Świętego, otoczonego

albo ponętami postaciami kobiet, albo poczwarami i potworami, istniejącymi chyba na dnie państwa piekielnego. Na pół diabły, nietoperze i ropuchy, pokryte włochatą skórą lub skorupą, zawodzą odrażające tańce wokół swej ofiary. Co tylko wyobraźnia artysty wymyślić mogła, aby przedstawić cały ten łańcuch udręki, otaczającej Świętego, wszystko widzimy na obrazach dawnych mistrzów, odtworzone z przerażającą szczerością.

Zato mniej znamy obrazów, przedstawiających cuda św. Antoniego, a przecież była ich pokaźna liczba. Pustelnię jego oblegały tłumy chorych, kalek i opętanych, których uwalniał od chorób i złego ducha. Oświecał i nauczał żadnych słowa i prawdy Bożej i zyskiwał ich dla życia zakonnego. Zgłaszały się do niego zgromadzenia klasztorne tak męskie jak i kobiece z prośbą o radę i kierunek. Regułę, którą



Pokusy św. Antoniego

kich swą wiedzą i cnotą.

To, co wiemy o św. Pustelniku, zawdzięczamy św. Atanazemu, biskupowi w Aleksandrii, który bezpośrednio po jego śmierci opisał bardzo dokładnie jego żywot ku zbudowaniu wiernych i ku uczczeniu jego pamięci. Był on zresztą jego przyjacielem i świadkiem najbliższym jego czynów, zdarzenia przez niego opowiedziane dają świadectwo prawdziwe, świętości duszy i mądrości głębokiej, ujawniającej się w pismach św. Antoniego.

Urodzony w r. 250 w Egipcie, był synem ludzi zacnych, pobożnych i ogólnie szanowanych. Bogobojny ich przykład uchronił go od życia lekkomyślnego i zbytkownego, które prowadziła młodzież owych czasów. Nie starał się nawet o nabycie wielkiej wiedzy i nauki, wołał raczej przebywać w kościołach na modlitwie i pracować nad udoskonaleniem własnej duszy. Po śmierci rodziców, mając lat 20, zapragnął żyć wyłącznie dla Chrystusa i rozdawszy biednym swój majątek, oraz wyposażywszy swą jedyną siostrę, udał się na miejsce odludne niedaleko miasta Memfis.

Skraj pustyni zamieszkiwali wówczas za przykładem św. Pawła Pustelnika liczni świątobliwi ludzie, chroniąc się w skalach, w grobowcach, lub w szałasach przed prześladowaniem, rozwiązłością za ewangelizację świata ówczesny. W ciszy i samotności rozważali Pismo św., umartwiali swe ciało, modlili się i pracowali na roli, by zapewnić sobie najniezbędniejsze pożywienie, a dzikie zwierzęta, ufając ich dobroci, oswajały się z ich widokiem i nie czyniły im nic złego. To samo życie rozpoczął św. Antoni, lecz ciężkie staczać musiał walki z szatanem, który chciał mu przeszkodzić w bogobojnym powołaniu. Przypominał mu więc radości świata i rozkosze życia kuśił go wspomnieniami osieroconej siostry, podsuwał wątpliwości w własną wytrwałość i w możliwość zniesienia trudów i umartwień pustelniczego żywota.

im przepisywał, opierał na miłości, wyrozumiałości i słodyczy, zalecając przedewszystkiem mieć zawsze w myśli obecność Boga, stosować się do nauki Ewangelji i unikać wpływów świata. Pozwalał chętnie na objawy radości i wesela, koniecznego w zakonie, jako odpoczynek dla rozmyślającej-



Św. Antoni przedstawiony ze świnią

go umysłu i zamodlonej duszy, twierdząc, że „pustelnik nie stacza walki z trzema nieprzyjaciółmi, t. j. z słu-chem, wzrokiem i mową, lecz że pozostaje mu zato cięższa walka z własnym sercem”.

W czasach prześladowania za cesarza Maksymina św. Antoni opuścił pustelnię w Tebaidzie i pospieszył do Aleksandrii, chcąc osiągnąć palmę męczeńską. Jakkolwiek otaczał opieką prześladowanych, towarzysząc im na miejsce kaźni, nie został uwięziony i z głębokim żalem wrócił na pustynię, skąd później zwalczał herezje arjańską i manichejską, które niepokoiły wówczas świat chrześcijański. Stąd też zachowało się wiele obrazów, przedstawiających św. Antoniego jako siwobrodego starca z księgą i z pastorałem, zakończonym literą T, aby tym sposobem uwydatnić jego znaczenie jako uczonego teologa i założyciela i kierownika wielu zakonów.

Również liczne są obrazy, które przedstawiają św. Antoniego w gościnie u św. Pawła Pustelnika, którego odwiedził w pustyni, będąc poprzednio uprzedzonym przez zjawisko senne, że nieopodal żyje w samotności od lat wielu mąż świętobliwy. Powitanie ich było bardzo serdeczne, mimo że początkowo św. Paweł zamknął przed gościem drzwi chaty. Gdy zbliżyła się godzina posiłku, nadleciał kruk, który zaopatrywał codziennie w chleb św. Pawła i który w tym dniu przyniósł podwójną porcję chleba, by pustelnik mógł ugościć swego towarzysza. Tej samej nocy św. Paweł umarł, klęcząc na modlitwie wieczornej, a św. Antoni pochował go w grobie, wykopanym przez dwa lwy, sam zaś zabrał na pamiątkę szatę św. Pawła, utkaną z włókien palmowych i przywdziewał ją odtąd w dni świąteczne.

Odwiedziny u św. Pawła są ostatniem zdarzeniem z życia św. Antoniego, zapisanem w starych kronikach. Przed śmiercią napisał jeszcze siedm listów do klasztorów, których był założycielem, a pozostawiając swą spuściznę św. Atanazemu i biskupowi Serapjonowi, spokojnie oczekiwał śmierci, która

w roku 356 zabrała jego duszę, otoczoną zastępami aniołów, do nieba. Zwłoki jego, ukryte przez lat 73 w piaskach Tebaidy, przeniesiono po spoczynku w kilku miejscowościach do miasteczka w północnej Francji, nazwanego z tej przyczyny Św. Antoni w Vienne, gdzie znajdują się od 10-gu wieku. Tam założono także w tym czasie szpital antonitów, trudniących się pielęgowaniem groźnej i niebezpiecznej choroby, znanej w wiekach średnich pod nazwą „ognia św. Antoniego”, również zaraźliwej jak trąd i dżuma, a od której uwalniała modlitwa do św. Antoniego.

Z tego czasu pochodzi też dziwny zwyczaj przedstawiania św. Pustelnika z prosięciem lub z dzwonkiem. Różnie to ludzie tłumaczą i przytoczymy tu tylko kilka objaśnień. Bracia antonici kwestowali na utrzymanie klasztoru i często ofiarowywano im trzodę chlewną. Mimo zakazu dla innych mieszkańców miasta, wolno było ich trzodzie przebywać na ulicach, więc dla odróżnienia zawieszano im dzwonek na karku. Również prosię miało oznaczać pokusy szatańskie, które nawiedzały Pustelnika. Znow inni przypisują tego nieodpowiedniego towarzysza uzdrowieniu beznogiego i ślepego prosiątka przez św. Antoniego w Hiszpanji, dokąd go zawezwano, aby uwolnić od złego ducha królowę i jej dzieci.

Ta wzruszająca legenda, bardzo znana w wiekach średnich, dostatecznie tłumaczyła ludziom obecność prosięcia na obrazach Świętego. Lecz z biegiem lat zatarła się i zaniknęła, a prosię poczęło uchodzić za towarzysza św. Antoniego na pustyni. Zawsze jako pustelnik znanym i popularnym był św. Antoni nie tylko na Wschodzie, lecz w całym świecie chrześcijańskim; jako mąż święty i twórca życia zakonnego wzbudzał cześć i przywiązanie, a mnóstwo legend osnawało się około jego czcigodnej postaci.

Tym sposobem urzeczywistniła się obietnica dana przez Boga św. Antoniemu w chwili jego rozpacz i zwątpienia: „Rozgłoszę chwałę twoją przed całym światem.”

NIERAZ...

*Nieraz, kiedy patrzysz smutny
Na swą pracę i swój trud,
Kiedy widzisz, że nie wschodzi
Z twego siewu żaden plon —
Nie upadaj pod ciężarem,
Wierz w miłości Bożej cud,
I dzwoń silnie pełen wiary
W znoјnej pracy święty dzwon.*

*O! w twojej duszy, co niedawno
Była słaba, pełna łez,
Jako srebrny spiż się zbudzi
Płomienisty, orli głos:
Trzymaj ojców jasny sztandar,
Bladej trwodze połóż kres!
Przyjdzie czas, iż z twego siewu
Wzejdzie bujny, złoty kłos!*

X. E. Nawroński.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

JEJ OFIARA

Z prawdziwego przeżycia w latach 1914—15.

(Ciąg dalszy.)

— Może jednak... mógłbym być pomocnym pani tak trudno odszukać, ale gdy pani poda dokładnie pułk, nazwisko, szarżę.

Spojrzała w młodzieńczą ku sobie pochyloną twarz, alboż jej zależy na pośpiechu, na lzy zawsze dość wcześniej. Prawda, ale może on ranny, może tylko ranny, a może zdrowy... Boże! Może zdrowy. A młody wojskowy dojrzał błędny wyraz jej szeroko rozwartych oczu i mówił dalej:

— Gdyby syn pani był zginął lub został raniony, byłaby pani dostała z pewnością zawiadomienie z pułku. Syn był oficerem?

— Kadetem. Ale nasze miasteczko było odcięte przez pół roku blisko...

— Ach tak... To naturalnie zmienia postać rzeczy, ale pułk X brał przez ten czas udział w wielu potyczkach i walkach, gdyby pani zechciała się pofatygować jutro, przeszukałbym dokładnie listy. To denerwuje ogromnie tak szukać i drzeć przy każdym nazwisku...

— Jeżeli pan taki dobry... — szepnęła cicho, bo czuła się u końca sił — Bardzo wdzięczną będę. Ale... przegładnie pan dokładnie, nie przeoczy? — dorzuciła z nagłym lękiem.

— I ja mam matkę, pani...

— Przepraszam, niech mi pan daruje, widzi pan, dziś dowiedziałam się o śmierci młodszego syna i... i jestem jeszcze jak szalona.

— Przyjdzie pani jutro, koło dziesiątej, dobrze? — rozwarł przed nią drzwi z ukłonem.

Na ulicach panował ruch ożywiony, postrojone kobiety miały ją z wabnym uśmiechem przywartym do ust wyszminkowanych i drażniły jej świeży ból... Chwilami zdenerwowanie jej było tak olbrzymie, że musiała panować nad sobą, by nie rzucić tym tłumom krzyku:

— Bawicie się! śmiejecie, a tam tysiąc za was konają. A tam, w całym kraju niema prawie brózdzi ziemi nietkniętej, wszędzie krew, ból, lzy! A wy, lalki, obnosicie urodę i obniżacie godność kobiety. Wstyd! Wstyd!...

Łkanie ją dławiło, szarpał nią ból i szła oślepiła łzami do hotelu po bruku tego starego, cudnego miasta, w którym czekała przeszłość zmartwychwstania.

* * *

Na drugi dzień koło dziesiątej, gdy weszła do biura komendy, uprzejmy podoficer dostrzegł ją zaraz i pospieszył ku niej z uśmiechem. Serce jej drgnęło nadzieją.

— Syn pani został raniony w bitwie pod G., a zatem niemal przed miesiącem, pierwszy raz był notowany jako ranny w walkach grudniowych, potem zdaje się powrócił na front i pod G... został ranny po raz drugi.

— Gdzie mogłabym się dowiedzieć, w którym szpitalu syn mój leży?

— Zadepeszuje pani do Czerwonego Krzyża do Wiednia, odpowiedź nadejdzie prawdopodobnie w najbliższych dwudziestu czterech godzinach, obok nazwiska, rangi i pułku wymienić należy numer listy, zawierającej jego nazwisko.

Wyciągnęła do niego obie ręce. — Niech panu Bóg zapłaci.

Przez chwilę blady rumieniec rozradowania okrył jej szczupłą twarz, ale zaraz potem dreszcz lęku ją przebiegł... Miesiąc... Żył wtedy, co się z nim stać mogło do dzisiaj?...

* * *

W kilka dni potem pani Anna wchodziła do staro-świeckiego zamku zamienionego na szpital wojskowy. Wokoło stał się ogród pełen krasy wiosennej, na ławeczkach, do słońca, siedziało kilku chorych. Jej oczy trwożne, oczekujące, niespokojne przesunęły się po ich twarzach.

W ciemnej sieni przystanąła, bo tchu jej brakło. Ze schodów schodził wysoki smukły mężczyzna z obandażowaną głową, a jej, przez mgnienie, zdawało się, że to on... Ale gdy podszedł bliżej... Obcy, zupełnie ktoś obcy...

Idący przed nią „Tagskapral” mówił obojętnie: — Nie wiem, czy ta taki jest, pani w kancelarii zapyta.

Otworzył drzwi do małego pokoiku, gdzie rozneglizowany podoficer zajęty był właśnie piciem herbaty i porwał się za jej wejściem, zapinając spiesźnie guziki munduru.

A „Tagskapral” przeżył się u wejścia:

— Melduję posłusznie, ta pani szuka jakiegoś chorego.

— Proszę nazwisko.

Wymieniła, chwytając się równocześnie poręczы krzesła, bo wiedziała, że teraz z tych uśmiechniętych uprzejmie ust posłyszysz wyrok.

— Zdaje mi się, że jest... Zaraz popatrzę... Acha... tak. — Opalona twarz przybrała wyraz zaskopotań, wskazał jej krzesło. — Może pani chwilę spocznie... pan kapitan...

— Żyje? — pytała wpijając w niego swoje szare, bolesne oczy.

— Tak... żyje...

W radości swojej nie odczuła wahającego tonu jego głosu.

— Żyje! Dzięki Bogu! Depeszowano mi, że rana postrzałowa głowy...

— Tak, — podoficer podsunął jej krzesło. — Proszę niech pani spocznie.

— Chciałabym pójść do syna...

— Zaraz panią zaprowadzę, tylko... niech się pani przygotowuje na to, że pan kapitan bardzo źle wygląda, zranienie było ciężkie, przeszedł trepanację czaszki, kula naruszyła mózg.

— Przecież to już miesiąc... — radość jej gasła, a w duszy znowu się trzepotał szary, okrutny lęk.

— Tak właśnie, pan Chefarzł mówił, że organizm był bardzo odporny, — spojrzał ku niej jak gdyby oceniając wytrzymałość jej sił, a wtedy ona rzuciła głucho:

— Niema nadziei? prawda?

— Tak, stan jest bardzo ciężki, od wczoraj bezprzytomność zupełna. To może teraz pójdziemy, służę pani.

W milczeniu poszli na pierwsze piętro, podoficer otworzył drzwi:

— Proszę pani, trzecie łóżko na lewo.

Weszła i zatrzymała się: trzecie łóżko... Ta blada twarz w opowiciu bandaży o zapadniętych policzkach i ostrym nosie, rysująca się jak rzeźba z wosku na tle poduszki... Jerzyk! Jej Jerzyk...

Zdawało się jej, że jakiś olbrzymi młot uderza w jej skronie z nadludzką siłą i wkuwa jej myśli: niema nadziei...

Podeszła bliżej, z pod pół przymkniętych powiek patrzyły gdzieś w dal błękitne, znużone oczy, jedno z nich martwe było i przygasłe.

— Jur! synku mój, dziecinko... — Cały świat miłości i bólu drżał w jej głosie do szeptu niżynym, ale blada twarz w opowiciu bandaży nie poruszyła się nawet na dźwięk jej głosu, a błękitne oczy patrzyły dalej na sąsiednią ścianę... nie widząc.

Usiadła na brzegu łóżka, jego szczupłą, drżącą rękę ujęła w swoje dłonie, powtarzając cicho, pieszczotliwie.

— Synku... Jerzyku, to ja, matka twoja, synku... Synku! Boże! Boże! Życieby dała za jedno spojrzenie przytomne, chwilami zdawało się jej, że on na nią patrzy i serce w niej zamierało w oczekiwaniu, może przecież iskra świadomości rozświeci głębi tych oczu miłowanych. Ale nie, ona nie istniała już dla niego, zapatrzył się już w inny świat, w nową, wszechludzką ojczyznę i do niej to uśmiechają się czasem tęsknotą jego blade wargi, pomiędzy skurczami mięki.

Za późno przybyła... za późno...

— Dawno to już tak? — pyta wreszcie szeptem młodego porucznika leżącego na sąsiednim łóżku.

— Od dwóch dni. — Odpowiada po czesku, a ona wysiła się, by cokolwiek zrozumieć.

— A przedtem?

— Poznawał wprawdzie, ale pamięć miał osłabioną bardzo, nie sięgała nawet dnia wczorajszego, a przytem kilka razy dziennie miewał ataki... Bardzo się męczył. Dla niego śmierć to wybawienie.

(Dokończenie nastąpi.)



Fot. Ag. Światowid w Warszawie

Wręczenie piuski kardynalskiej nuncjuszowi Mgr. Lauriemu

Piuskę w szkatułce trzyma x. dr. Henryk Hilchen, szambelan Jego Świątobliwości. Obok nuncjusza stoi hr. Petrucci, posłannik papieski, po prawej (od widza) minister spraw zagranicznych Zalewski, dalej x. biskup Gall.

Na drugiej półkuli

Wspomnienia i wrażenia z podróży na kongres eucharystyczny w Chicago

XV.

Lodowce. — Titanic. — Statki wywiadowcze. — Gość z północy. — Niebezpieczeństwo. — Hale maszyn okrętowych. — Burza. — Choroba morska. — Na czym polega. — Apatja. — Moje przejścia.

Skorom już wspomniał w ostatnim numerze o mgle jako o jednym z największych niebezpieczeństw, grożących statkom i ludziom na morzu, to niechaj też nie pominię drugiego, bardzo groźnego, a nie dającego się usunąć żadnym nowoczesnym wynalazkiem. To tak zwane ajsbergi, góry lodowe czyli lodowce.



Lodowiec płynący na morzu



Okręt ujęty w kleszcze lodowe

Przypominając sobie z przed lat kilkunastu straszną katastrofę, która świat cały wprawiała w przerażenie, zatonięcia Titanica. Wspaniały luksusowy okręt, ostatnie słowo techniki i wytworności, w okamgnieniu poszedł na dno, w czasie gdy na pokładzie wrzało życie i zabawa. Orkiestra przerwała właśnie wesołe przygrywki taneczne i grała pieśń choralną: „Blżej do Ciebie, mój Boże”. W tej chwili rozpruł Titaniciowi wnętrze lodowiec, przeciął go prawie na dwie części i pogroził w nurtach.

Pewnego popołudnia, gdyśmy na pokładzie używali wypoczynku w promieniach słońca i łagodnych powiewach wietrzyku, zrobiło się naraz bardzo zimno. Zaleciał nas mróz i tchnienie lodowe, jakby śmierć chuchnęła na nas.

— To lodowce w pobliżu, — oświadczył na zapytanie kapitan.

I niejednemu stanęła wówczas w myśli katastrofa Titanica, spowodowana zetknięciem się z lodowcem.

Istotnie, w ten sposób zdradza swoje sąsiedztwo ten niemiły sąsiad. Jest on jednakże daleko od nas i okiem go nie dojrzysz (niech go szlak trafi! niech go wcale widzieć!)

W rozmowach towarzyszywa słyhać wspomnienia o Titanicu.

Oficerowie uspakajają.

— W tem oddaleniu ajberg nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa. A rzeczą dobrego okrętu uciekać od niego jaknajszybciej.

Innych środków przeciwko lodowcom niema.

A nie! Są inne. Mianowicie wypuszczono małe stateczki wywiadowcze, które krążą w okolicach, odwiedzanych przez ajbergi. Skoro tylko spostrzegą górę lodową, natychmiast za pomocą telegrafu bez drutu dają o tem znać wszystkim okrętom, znajdującym się w oddaleniu kilkunastu mil. A wtedy wszystkie statki mówią sobie: W nogi mój drogi!

I zmieniawszy odpowiednio kierunek całą siłą pary starają się oddalić od srogiemu gościu z północy.

Bo istotnie z północy pochodzi ten niesamowity gość. Na wybrzeżach Grenlandji gromadzą się, nie raz przez lata całe, zwały śniegu, na które kropi deszcz, poczem to wszystko marznie w jedną bryłę, górę, sięgającą czasami do 1000 metrów wysokości. Raz po raz promienie słońca oderwą taką górę od wybrzeża. Zesuwa się ona wtedy do morza i gnana wiatrami, płynie ku stronom południowym. Na tej wędrówce biada temu, kogo napotka!

Na oko nie jest podobno wcale straszną, bo jeżeli

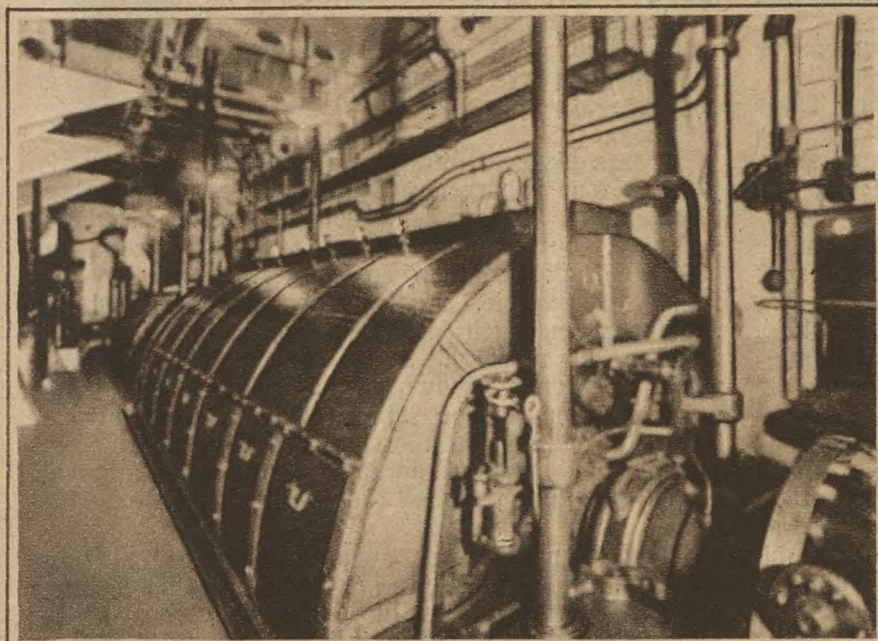
jest słońce, to mieni się ona cudnie wszystkimi barwami tęczy. Ma przytem dziwaczne kształty. Często wygląda jak jakiś zaczarowany pałac z przeczystych marmurów, z bramami (jak na naszym obrazku), oświetlony wewnątrz magicznym światłem. Ale Broń Boże ludzić się tym czarownym widokiem! Unosi się taka góra na sto metrów ponad poziom morza. Ale nie myśl, że sto metrów to cała jej wysokość. Mówią bowiem uczeni, że tylko jedna dziesiąta jej część wyłazi z morza, reszta zaś zanurza się w



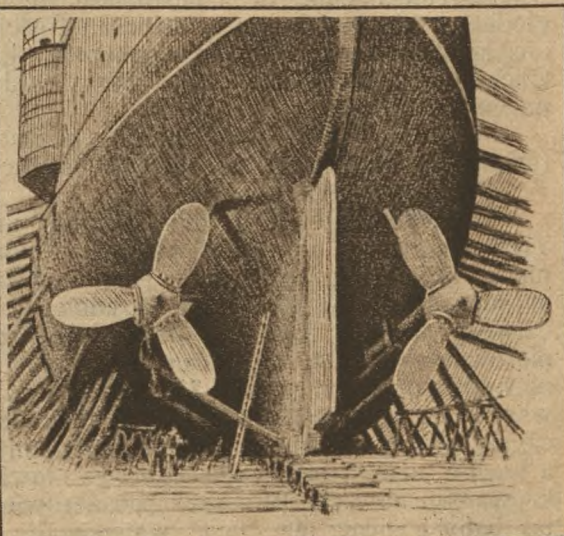
Co pozostaje ze statku, gdy się dostanie w uścisk lodowców

wodzie. Wysokość tedy takiego lodowca, co sterczy o sto metrów nad wodą, może wynosić około tysiąca metrów. Często pod działaniem słońca dzieli się jedna taka olbrzymia góra na dwie lub trzy mniejsze, które wędrują razem dalej.

Pamiętam jakiś opis podróży morskiej, może to nawet Listy z podróży Sienkiewicza, który opowiada, jak okręt ich jechał stale między dwoma lodowcami, dość dużymi, aby go zmiażdżyć na miazgę. Jechaliśmy z takim uczuciem, mówi on, jakoby około nas pędziły dwa wściekłe psy. Bagatela, może jeszcze gorzej! Naprawdę, nie do pozazdroszczenia musi być uczucie: jechać między dwoma lodowcami, które każdej chwili mogą okręt wziąć między siebie i ze statku i ludzi zrobić marmeladę albo powidlą. Co wtedy ze statku, choćby najpiękniejszego pozostaje, gdy



Rzut oka w halę maszyn okrętowych. Olbrzymia turbina morska



Śruby okrętowe które popychają okręt

wyjdzie z takiego uścisku dwóch gór lodowych, to pokazuje jeden z naszych obrazków (trzeci): kupa żelastwa!

Najpoważniejsze a najczęstsze niebezpieczeństwo pod tym względem tkwi w rzeczy następującej: Położna góra lodowa, płynąc na południe, dostaje się w wodę cieplejszą i dlatego topnieje, a topnieje od dołu. Nadchodzi wtedy chwila, kiedy umniejszona u swoich podstaw, nie wytrzymuje już ciężaru sterzącej nad wodą góry i wywraca koziółka. Jeżeli obala się na okręt, — wtedy bądź zdrów holenderski śledziu! Statek ulega zgnieceniu i zwykle wszystko topi w minucie. Żywa dusza nie uchodzi!

Nas tedy ów ajsberg tylko postraszył swoim mroźnym tchnieniem. To się wydarza prawie każdemu okrętowi, który o tej porze przejeżdża przez ocean. Ale trzymał się od nas, jak z przechwałką pisywały w czasie wojny austriackiej „berychty” o nieprzyjacielu: w podyktowanym respektem oddaleniu. Dzięki Bogu! Bywa bowiem inaczej! Dopiero przecież kilka tygodni temu, jak doniosły gazety, zginął amerykański statek towarowy na rzece Hudson, tuż przy Nowym Jorku, spotkawszy się z ajsbergiem!

Tak jak dla człowieka w starciu z nieprzyjacielem najpewniejszym często zabezpieczeniem jest mieć dobre nogi, tak dla okrętu najwłaśniejszą rękojmią całości jest mieć dobre maszyny. Zwiedziliśmy pewnego dnia pod wodzą oficera hale maszyn okrętowych. Boże! Co to za potwory! Jedna z tak zwanych turbin, wprawiających w ruch śruby okrętowe, które to, wśrubowując się w wodę, poruszają statek naprzód, wygląda jakby sama wypełnić miała cały okręt. Co za rozmiary tych hal maszynowych! Ile tam ludzi kręci się, w piekielnej gorącości, przy obsłudze tych maszyn! Ilu tam inżynierów czuwać musi bacznie, aby każde kółko spełniało swoje zadanie!

Prowadzący nas oficer-inżynier objaśnia nam wszystko i tłumaczy. Ale w piekielnym hałasie maszyn giną jego słowa. Jedno tylko zrozumiałem, że lokal maszyn znajdował się w tej chwili na pięć metrów poniżej poziomu morskiego!

Pojawienie się lodowca, chociaż w oddaleniu, i połączone z tem dość gwałtowne obniżenie się temperatury, miało ten skutek, że na wodzie poczęły się pojawiać „baranki”, zapowiadając małe zaburzenie morza.

Nie przeczuwając niczego złego, odezwałem się tego dnia do jednego z towarzyszków:

— Nudzi mnie ta jednostajność morza. Takie gładkie i równe, jak nasze jeziora. Puścić tylko na nie kilka kaczek, a będzie to pospolity kaczki staw. Chciałbym chociaż na kilka godzin widzieć burzę na morzu.

— Nie wymów w złą chwilę! — przestrzegł mnie towarzysz. — Może ci się jeszcze odechcieć burzy.

Prestroga była słuszną.

Obchodziliśmy tego dnia pewną uroczystość. Trzeba przyznać zarządowi statku, że umiał uprzejmości świadczyć pasażerom przy nadarzającej się sposobności. I tak niedzieli, poprzedniej uczczono sędziwego biskupa Lublany, księdza Jeglicza. Z papierów okrętowych dowiedziano się, że tej niedzieli obchodził on dzień swoich 75 urodzin. Kapitan sprosił wszystkich księży nawet z innych pokładów na uroczysty obiad, stół uwieńczył wspaniałymi kwiatami, a kuchnia upiekła olbrzymią babę ze słowiańskim lukrowanym napisem. Wszyscy pasażerowie dostawali tej babę i chcąc nie chcąc wstępowali we współudział w tej uroczystości.

Owego znowu dnia krytycznego obchodzili jacyś sędziwi państwo, którzy zasiadali tuż przy nas przy sąsiednim stole, złote swoje wesele. Jubilat był to pozasłużbowy generał angielski, z jedną ręką, posługujący się jednak przy jedzeniu wprawnie drugą ręką sztuczną. Dowiedzieliśmy się o tej uroczystości dopiero przy obiedzie, a opowiedziała nam o tem znowu owa lukrowana ogromna baba z napisem. Złożyliśmy młodej parze życzenia, których napewno nie zrozumiała, jako że były wypowiedziane nie po angielsku, a potem używaliśmy jubileuszowej babę z dużemi rodzynekami.

Już kiedy siedzieliśmy przy stole zaczęło się poważne kołysanie statku. Nadchodzi pożądana burza. Wychodzimy na pokład. Ciemno, że oko wykol. Woda biczowana ostrym wiatrem sika na najwyższe piętra. Stawiać kroki niezmiernie trudno. Przede mną jakiś jegomość wyciągnął się jak długi. Zaczynam zyskiwać przekonanie, że burzę przechodzić przejemniej w opisie niż w rzeczywistości na morzu. A to dopiero początek!

Trzymając się ściany dochodzę do wnętrza. Po schodach jeszcze trudniej schodzić. Raz stopień ucieka ci gdzieś w głębinę, to znowu podjeżdża ci pod samą brodę. Jakies panienki nie mogąc zejść ze schodów na nogach, siadają i zesuwają się po siedzeniu na dół. Docieram nareszcie szczęśliwie do fotelu w hallu. Zaczyna się zwykły taniec. Orkiestra szumnie gra. Puszczają się w piasy różne pary, ale taniec idzie opornie, ponieważ już sam okręt płasza i tańczy zbyt swobodnie. Z towarzystwa znikają niektóre osoby. Pół żartem mówi się: Morska choroba!

Wicie wy, czytelnicy, co to jest morska choroba? Niech przepadnie szelma w głębokościach morskich! Życzę jej tego, bom się sam przekonał, co ona warta.

Jestem pewny, że dużo wśród czytelników nie wie dokładnie co to za kaduk ta choroba morska. Otóż w tem właśnie sęk, że i mądry doktorzy sami nie bardzo wiedzą, czem ona jest, i dlatego zapewne nie umieją znaleźć na nią środka zapobiegawczego. Znamy tylko jej główny objaw. Zatulcie uszy delikatne, wy, którzy nie znosicie słów prostackich, choć czasem bardzo koniecznych, bo napiszę teraz słowo prostackie: wymioty. Tak, straszne wymioty, to główny objaw choroby morskiej, a wymioty, przychodzące czasem tak nagle, że osoby, bawiące w towarzystwie, porywają się jakby je coś ukąsiło, i z chustką przy ustach spieszą do jakiegoś cichego zakątka, aby — zdążyć... Często jednak — zdążyć nie mogą.

Teraz piszę już poważnie. Więc choroba morska jestto pewne zaburzenie żołądka i kiszek, wywołane niezawodnie kołyszącym ruchem okrętu. Przecież są tacy, co nie znoszą na przykład bujania na huśtawce i dostają tego, co się nazywa morską chorobą. Na okręcie, jeżeli zwłaszcza morze jest niepokojne, ten ruch powtarza się stale i usposabia żołądek do rewolty. Swoją drogą jest ona może także objawem nerwowości, gdyż ludzie silni mniej są przystępni wobec jej napadów. Zato znowu są ludzie tak skłonni do morskiej choroby, że zaledwie wstąpią na statek i poczują pierwsze zakolysanie się okrętu, już są gotowi do zamienienia się w fontannę.

Przykrym objawem, towarzyszącym zwykle morskiej chorobie, jeżeli trwa dłużej, jest chorobliwa apatia czyli tępa obojętność na wszystko. Byłem kiedyś przed laty świadkiem gwałtownych ataków choroby morskiej, gdy jechałem kilka tylko godzin

na małym statku holenderskim przez Zuider-See. Do towarzystwa podróżnego należała jakaś elegancka młoda para, która odbywała podróż poślubną. Młoda pani wnet spląciła haracz naturze. Uciekła do kajuty i tam, jak opowiadała służba okrętowa, skutkiem silnych wymiotów dostała ataku sercowego, tak iż lekarz okrętowy obawiał się wprost śmierci. Czuli jej, co dopiero zaślubiony małżonek chorował tymczasem na pokładzie i to tak gwałtownie, że popadł w zupełną apatię.

— Panie, — wołają go, — zejźdź pan na dół, bo żona pańska wydaje ostatni dech.

— Wszystko mi jedno, — odpowiada czuły oblubieniec, — ja też już wydaję przedostatni. Takim nieczułym zrobiła go choroba morska na losy młodej żony w dobę czy dwie po zaślubinach.

Na domiar złego ci, którzy choroby morskiej nie zaznają, odnoszą się do jej ofiar, często ze złośliwymi dowcipami. Mogę o tem powiedzieć coś z własnego doświadczenia.

Jakżeż to było?

Opuściłem tego wieczora dość wcześnie towarzystwo, sądząc, że łóżko to najpewniejsze schronisko wobec burzy. Idąc do kajuty, spostrzegłem, że stewardka niosła jakieś podejrzaną naczynię blaszaną. „Złe”, pomyślałem sobie, — „już i to komuś potrzebne”. Położyłem się w najlepszym usposobieniu. Statek kołysze się poważnie. Raz podnoszę się na nogi, to znowu lecę gdzieś w tył głową w przepaść; dla odmiany, aby się przypomnieli moja kolebka, statek przechyla się na boczek prawy i lewy. „Stój mocno! — powiedziałem sobie, — nie poddawać się!” I usnąłem.

Ale dzika kołysanka morska nie była taka czuła jak matczyzna. Ta utrzymywała sen na powiekach dziecka; tamta wnet zbudziła mnie srodze ze snu. Odrązu poczułem w żołądku i wewnątrznościach groźne ruchy rewolucyjne. Przypomniał mi się chyba pokarm, którym poczęstowała mnie matka na uczczenie mojego przybycia na świat. „Stój mocno! Nie poddawaj się!” — powtarzałem sobie, ale począłem już wątpić, czy ostoję się w swojej mocy.

W kajucie czuję niepokój. Oto buty, pantofle i wszystko, co nie było przymocowane, raz wędrując ciekawie ku samym drzwiom, to znowu pędzą gwałtem do ścian pod łóżko. Wszystkie inne części garderoby biorą stosowny do swej ciężkości udział w tej gonitwie.

— Może dobrze będzie wstać z łóżka! — myślę sobie.

Łatwo to powiedzieć i wstać, kiedy łóżko pod tobą przybiera najróżniejsze pozycje.

Udało mi się jednak wkońcu wygrzebać się z łóżka. Stałem na posadzce.

— Stój mocno i nie daj się! — powtarzam sobie dla dodania odwagi.

W tym samym momencie — bęc! — runąłem na przeciwległe duże lustro w drzwiach szafy od rzeczy. Przylgnąłem mimowoli do postaci swojej w lustrze i rad nierad ścisnąłem i całowałem siebie samego w lustrze.

Ale ten gwałtowny uścisk przyspieszył katastrofę.

Co się potem ze mną działo, pozwólcie mi, szanowni czytelnicy, zamilczeć wstydliwie. Działo się to wszystko na szczęście w ciemnej nocy. Nikt, nawet księżyc-zdrójca, nie widział mojej nędzy. Wyszłem z kajuty i jednym korytarzem dowlókłem się do okna, wychodzącego na morze. Okno w ciężkiej ołowianej oprawie było uchylone nieznacznie, ale tak

umocowane, że więcej go odchylić nie było można. Przez otwartą szczelinę dochodziło mnie ziajanie okrętu i opętający ryk balwanów. Ogarnęła mnie jakaś złość na huczące morze.

— Nie rycz, bydle, — pomyślałem sobie, — bo i tak nikt ci za to nie zapłaci.

Przy przeciwległym okienku stała jakaś druga postać w białiznie. Ach, i ona w podobnej opresji jak ja się znajduje i podobne, wyobrażam sobie, prowadzi rozmówki z morzem.

— — — — —

Na drugi dzień rano zjawiłem się wymęczony, z obolałą od wysiłków błoną brzuszną, błoną płucną, błoną sercową i jakie tam są jeszcze błony w organiźmie, przy stole. Moi towarzysze przespali burzę nocną najsmaczniej i najspokojniej — jak tu nie zażdrościć szczęśliwcom tak zdrowego snu!

— Chciałeś burzy, miałeś ją! — mówili ze śmiechem.

Wiadomość o mojej chorobie — bodajbym się raczej nie był z nią zwierzał! — przyjęli z małym współczuciem, zato popołgowali swojej chęci dowcipkowania z niedoli bliźniego.

— To nie była morska choroba, — mówi jeden z nich, — tylko za wiele baby jubileuszowej!

Tego samego dnia pisał ten sam dostojnik do znajomych w kraju kartkę z okrętu z taką mniej więcej treścią: „Dzisiaj w nocy mieliśmy małą burzę. Jeden z naszych towarzyszy dostał morskiej choroby. Ale próbowaliśmy mu wmówić, że to skutek objedzenia się.”

„Oby go zato na przyszły raz, gdy będzie na morzu, morska choroba gnębiła ze dwie doby!”

Ale nie! Chcę być dobrym chrześcijaninem. Nie będę odpłacał zębem za ząb! Więc to życzenie cofam.

X. Józef Kłos.

Ze świata katolickiego

Kościół katolicki w Chinach. W Chinach jest obecnie 59 wikariatów apostołskich, 32 prefektur, niebawem powstaną 23 misje, które oddzielone będą od misyj dawniejszych i powierzone będą tuziemcom Chińczykom. Obecnie jest księży Chińczyków 1127, misjonarzy cudzoziemców 1675.

Rodak nasz x. Jan Siara, salezjanin, mianowany został wikariuszem generalnym w diecezji Makao (Makao należy do Portugalii i leży przy południowej granicy chińskiej).

Światło wiary w Indjach przez prasę. Stowarzyszenie katolickie w Bengalu (w Indjach) założyło pismo „Tygodnik”, które pod kierownictwem Indusa Zacharjasza, nawróconego z protestantyzmu, zwracać się będzie do wszystkich Indusów rozmaitych wyznań i głosić prawdę katolicką. „Tygodnik” ma być tedy pismem przyciągającym dusze ciemne ku Światłości.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej Zmarli kapłani.

* Dnia 28 grudnia zmarł x. Alfons Kaczmarek, proboszcz wyrzyski w wieku lat 56, a dnia 29 grudnia zmarł x. Kazimierz Mizgalski, proboszcz ze Szkaradowa w 60 r. życia, a 33 roku kapłaństwa. R. i. p.

Z diecezji chełmińskiej

Zgon zasłużonego kapłana. W końcu zeszłego roku zmarł x. dr. Leon Nelka, długoletni redaktor „Piełgrzyma” w Pelplinie. Zmarły wielkie zasługi położył na polu narodowym. R. i. p.

A black and white photograph of the exterior of the Church of the Holy Spirit in Paris. The church features a prominent circular rose window with a cross, a large cross on the facade, and a gabled roof with a statue on top. The entrance is arched, and there are smaller structures in the foreground.

Najstarszą pamiątką do dziś dnia stojącą we Lwowie jest kościółek maleńki na przedmieściu zwanem Krakowskiem. W zapisach kapitulnych jest wzmianka wyraźna, iż kościółek ten „pod górą Lwią” istniał już w r. 1250, a co najciekawsza, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z Kijowa przywieziony, tu właśnie długie lata był przechowywany, zanim książe Władysław Opolczyk przewiózł go do zamku bełzkiego do Częstochowy.

zrzeniem go i spaleniem w r. 1250, więc założenie przez księcia Lwa znaczy po prawdzie odbudowanie. Wiemy napewno, że kościółek św. Jana, należący stanowczo pierwotnie do dominikanów, wiąże się z podróżą św. Jacka Odrowąża i do Lwowa i do Kijowa, z której powrócił już do Krakowa w r. 1240. Jakkolwiek posiadamy bardzo wiele dowodów, aby wykazać, że góra Lwia, skała Czartowska (tuż za Łyczakowem), pole Światowidzkie, (gdzie dziś po Austryjakach „Kaiserwald“) oznaczają siedzibę ludzką związaną z wiarą pogańską Światowida, to przecie świadectwo to najważniejsze, które mówi o pracy św. Jacka Odrowąża we Lwowie przed rokiem 1240.

Kościółek św. Jana Chrzciciela, dziś pomiędzy najniechlujniejszymi domami żydowskimi, jest tak ukryty, że nikt go odnaleźć nie może. Nie dziwny się, gdy słyszymy, jak Lwów za swoje miasto uważają Rusini, Żydzi, Niemcy i Ormianie, a o Polakach ani słowem nikt

mieli już kościół św. Jana, we Lwowie. Mnożą się dzieła i opisy, podręczniki i przewodniki, a wszędzie i zawsze powtarza się bezmyślnie, jakoby Lwowa wcale nie było przed rokiem 1250, albowiem około czasu tego książę Lew miał nagle od razu stolicę zbudować. W jednym z przewodników w języku niemieckim we Lwowie wydany podano, gwoźli dostosowania się do roku 1250, że dominikanie kościołek św. Jana zbudowali r. 1260. To wszystko z prawdą całkiem się nie zgadza! W aktach archikapituły

lowskiej jest zapis w języku łacińskim, mówiący pewnie a stanowczo, iż dominikanie już w roku 1234 zarządzali kościołkiem św. Jana Chrzciciela.

Kiedy św. Jacek Odrowąż uchodzić musiał z Kijowa, wtedy wziął ze sobą posążek Matki Boskiej z alabastru wykonany i ten jest do dziś dnia na ołtarzu w kaplicy św. Jacka we Lwowie u oo. dominikanów.

My twierdzimy niewzruszenie, iż kościół św. Jana na przedmieściu Krakowskim we Lwowie to zabytek czcigodny, związany z działalnością św. Jacka Odrowąży i sięgać może początkiem roku 1230. Kto wie, czy to nie jest najbliższe prawdy, że właśnie św. Jacek Odrowąż razem z posągiem Matki Boskiej w alabastrze odkutej, przywiózł do kościoła nowo założonego obraz przesławnej Matki Boskiej Częstochowskiej. Rękopis, skoropisem słowiańskim kreślony, mówi przecie dobitnie, że obraz ten pierwotnie był w skarbcu kijowskim. Z Kijowa dostał się do Lwowa.



Ołtarz wielki ze starodawnym
obrazem św. Jana



Widok na kościółek od strony Rynku Starego

Kościółek świętojański był czas długi w czci głębokiej u ludu lwowskiego, aż niestety z końcem stulecia XIX popadł w zaniedbanie i opuszczenie. Przy-
stąpiono do odnowie-
nia zabytku naprzd
w r. 1860, później za-
raz po r. 1886, kiedy
odbudowano go w du-
chu stylu romańskiego,
nowoczesnego, i oto-
jak dzisiaj wygląda
(p. obrazek). Właści-
wie żałować można,
iż bez potrzeby zmie-
niono prostotę pierwotną. To też w murach
niczego dawnego dziś
dopatrzyć się już nie
można. Wspomnienia

tylko każą nam pamiętać o tem, co tutaj z głazami i ceglami ściśle się wiązało. My Polacy wszakże zapominać o tem nie możemy, albowiem jest to dla Lwowa i dzieci jego rzeczą nadzwyczaj doniosłą, gdy w sercu swoim przechowywać będziemy myśl o św. Jacku Odrowążu, jako założyciela kościółka i radość z powodu przebywania ongi w kościółku obrazu cudownego, a najukochańszego Matki Boskiej Częstochowskiej. Nic się nie dziwny milczeniu o tem, ponieważ Polska od dawna jest skazana na to, aby szerzyły się wśród pokoleń myśli i nauki tylko obce, — jak najdalsze od prawdy. Kiedy czasy coraz gorsze wszystko już sponiewierały i w zwątpienie obróciły, niechże bodaj to jeszcze ocaleje, co wiarę naszą wobec Boga i świętość narodowych pokrzepia. Na wstępie przeto do opisów, dotyczących kościołów miasta Lwowa, z dumą a otuchą przypominamy rodakom to, co niegdyś żyło w uściesh wszystkich i ludu całego, a dziś zdeptane ukryło się w cieniu bardzo odległym.

Jest jeszcze jedna okoliczność ważna, która podnosi znaczenie kościółka św. Jana. Oto stoi on obok miejsca, które do dziś dnia nosi nazwę Rynek Stary, z czego wynika pewność, iż był tu środek Lwowa najstarszego, jeszcze przed napadami wrogów od wschodu, spokojnie żywot swój pędzącego.

Zgubne marnotrawstwo

W dawnych wiekach był zwyczaj w Anglii, że na kopercie listu pisano słowa: „Spiesz poczytlyonie, spiesz, jeśli ci życie mile!” A obok umieszczano wizerunek posłańca wiszącego na szubienicy. Nie znano jeszcze wówczas poczt, a listy wysyłano przez kurjerów rządowych, którym pod karą śmierci nie wolno było w drodze się opóźnić. Podróż, którą dziś odbywamy wygodnie w kilkunastu godzinach, wymagała wówczas całego miesiąca niebezpiecznej jazdy, a jednak już wtedy niepożrebna zwłoka uchodziła za zbrodnię.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie przykładamy znacznie więcej wagi do czasu i umiemy go spożytkować korzystnie. Dziś w jednej godzinie możemy dokonać tego, na co przed stu laty potrzeba było godzin dwadzieścia. A jeśli wówczas za opóźnienie kilkogodzinne wieszano ludzi — jakąż musiałaby być teraz kara za podobne uchybienie?

Napoleon, sławny cesarz Francuzów, mawiał, że „każda stracona chwila jest sposobnością do nieszczęścia”, i w istocie zdarzają się w życiu każdego krytyczne chwile, w których wszystko może być stracone, jeśli się człowiek zawaha lub ominie właściwą porę, bo — jak dobrze powiedziano — powodzenie jest dzieckiem dwojga bardzo prostych rodziców: punktualności i dokładności.

Jeśli chcesz, by ci się powodziło, przedewszystkiem nie odkładaj do jutra, co masz dziś uczynić. Praca odkładana staje się o wiele cięższą i przykrejszą, niż natychmiast załatwiona. Coby się we właściwym czasie z przyjemnością lub nawet z zapałem zrobiło, to po zwłoce kilku dni lub tygodni staje się ciężarem. Natomiast szybkie zabranie się do jakiegoś zadania czy zajęcia odejmuje mu całą nieprzyjemność.

Co się odwlecze, to zwykle uciecze, a to co zamierzamy „później” zrobić, pozostaje po większej części niezrobione. „Kuj żelazo póki gorące” mówi dzielne przysłowie, a więc nie zwlekaj i nie wahać się. Brak stanowczości staje się chorobą, która wynika najczęściej z lenistwa.

Wielu ludzi potrzebuje esłrogi na początek i do wytrwania w zadaniu; tej ochoty do pracy czujemy w sobie najwięcej w godzinach porannych, gdy umysł

Wnętrze kościółka szczyty się obrazem bardzo starożytnym w ołtarzu wielkim. Przedstawia on postać św. Jana Chrzciciela, tulącego Baranka. Dawniej na głowie do obrazu przytwierdzona była korona złota, lecz śladu z niej dziś niema. Oprócz kilku innych obrazów większych i mniejszych jeden szczególnie uderzał. Wyobraża on Matkę Boską, trzymającą Dziecię Jezus. Na dole zamek i miasto w ruinach. Po drugiej stronie deski młodzieniec w żupanu popielatym, a przed nim stolik z krzyżem i Bożąmką. Obraz z roku 1673. Wartość obrazu niepoślednią.

Na końcu dodamy uwagę, dotyczącą wyrażenia po kronikach starych, że kościół św. Jana stał pod górą Lwią, i że Tatarzy zajęli ziemię Lwową. Cóż to oznacza? Jeszcze przed opanowaniem kraju siłą Rusinów być musiała tu stolica Lwowem zwana od góry Lwiej i od ziemi Lwowej. Nazwa góry Lwiej zgadza się wedle Długosza z nazwą morza Lwiego, później morza Czarnego. Nam w to wszystko bardzo dziś trudno uwierzyć, albowiem wysiłki nasze od dawna skierowane są w strony wielkości obcych, aby unicestwić pierwiastki rodzime.

Prof. Dr. Zubrzycki.

świeży, a ciało wypoczęte. To też przedewszystkiem poranna godzina musi być dobrze zużytkowana, ona nadaje całemu dniowi zły lub dobry kierunek.

Większość wybitnych ludzi, wodzów, uczonych, pisarzy, zrywała się wcześniej, wiedząc, że pierwsze godziny dnia to najlepsza pora do pracy. Tego obyczaju ранego wstawania nigdy dość zachwalić nie można. Rodzina, w której późne wstawanie jest zwyczajem, z pewnością znajduje się na pochyłej drodze, prowadzącej do upadku. Ośm godzin snu dosyć jest dla każdego, często wystarcza już siedm. Po ósmej godzinie snu zdrowy człowiek powinien wstać, ubrać się szybko i zabrać spokojnie do pracy. Spokojnie, są bowiem ludzie, którzy bezustannie zdają się spieszyć, wiecznie tak wyglądają, jak gdyby biegli za swemi sprawami; tym brak rozkładu czasu w głowie i porządku w pracy, więc rzadko bardzo dochodzą do czegoś. Sprawiają takie wrażenie, jak gdyby całe życie obawiali się spóźnić na pociąg.

Jak ziarno, jeśli ma wydać plon, musi być akuracie, we właściwym czasie posiane, tak czyn, aby przynieść powodzenie, musi być wykonany punktualnie. Tej punktualności uczyć już trzeba dzieci małe, by weszła im niejako w krew i towarzyszyła całe życie. Człowiek, który dotrzymuje swego czasu — to znaczy jest punktualnym — zwykle też dotrzymuje danego słowa, zasługuje więc na zaufanie i kredyt, bo jego punktualność jest dowodem, że jego własne interesa znajdują się w porządku. Natomiast kto czas marnuje lub drugim zabiera, okrada siebie i drugih i staje się szkodnikiem społecznym.

Powiadają Francuzi: „lepiej późno niż nigdy”, lecz weźmy sobie raczej za zasadę: „lepiej nigdy za późno!” Bo pomyślny tylko: spóźnia się zegarek maszynisty, a następstwem tego jest okropne zderzenie dwóch pociągów. Spóźnia się chirurg i ginie chory w straszliwych męczarniach. Spóźnia się wódz wiodący posiłki, i bitwa przegrana. Aż nadto często różnica między zwyceństwem a porażką, między powodzeniem a upadkiem polega na niewielu zaledwie minutach.

A niestety ilużto ludzi powtarza sobie z żalem „za późno”, myśląc o zmarnowanych chwilach życia. Ten jęk „za późno” rozbrzmiewa bezustannie w miejscu kary wiecznej.

M. K.



F. Atl. Rubens, Wł. Czarnecki, Poznań

W szóstą rocznicę powstania wielkopolskiego

D. 27 grudnia na grobie pierwszych poległych powstańców wielkopolskich w Poznaniu pierwszy wieniec składa porucznik rezerwy Stanisław Rybka-Myrius, były sekretarz powstańców i wojaków ziem zachodnich



Ag. Światowid, Warszawa

Pomnik ku czci poległych powstańców i wojaków w roku 1914-20 w Podzamczu p. Kępem w Wielkopolsce

Zwycięscy jeźdźcy polscy na wyścigach m'ędzy narodowych w Nowym Jorku: major Toczek, rotmistrz Król kiewicz i porucznik Szosland trzymają puchar narodów, najwyższą nagrodę zdobytą w zawodach konnych



Sodalicia Marjańska uczniów gimnazjum w Toruniu.

W środku założyciel i moderator X. Bernard Gołomski (X), prezes Kazimierz Grende (XX)



Ag. F. Światowid, Warszawa

Pomnik ku chwale 38 poległych parafian z par. Wszystkich Świętych w Warszawie poświęcony 26 grudnia r. z.



Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Świętej, pow. złotowski (po stronie niemieckiej). W środku siedzą „chrzestni” sztandaru i konsul polski z Pily z małżonką. Towarzystwo ma 42 członków.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” wynosi: w I kwartale 1927 r. za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji i agencjach poznańskich 1,65 zł., w paczkach od 60 egzempl. 1,65 zł., za egzempl. wysyłane w opasce pod adresem imiennym w ilościach od 1 do 9 egzempl. 2,40 zł., od 10 do 59 egz. 2.- zł. Dla abonentów pocztowych przedpłata kwartalna wynosi 2.- zł., miesięczna po 67 groszy za każdy miesiąc łącznie z kosztami manipulacyjnymi. Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

Młodzież polska w Rzymie na uroczystościach kanonizacyjnych

Jak wiadomo na rocznicę kanonizacji św. Alojzego i św. Stanisława wybrała się pielgrzymka młodzieży z całego świata, także młodzieży polskiej.

Po drodze zatrzymała się w Wenecji. Patriarcha arcybiskup wenecki wygłosił do naszej młodzieży serdeczne przemówienie powitalne w języku łacińskim i zaprosił ją na swoją Mszę św. uroczystą do bazyliki św. Marka. Tutaj rozbrzmiewały, kto wie czy nie po raz pierwszy w ponurych, choć świetnych murach św. Marka, polskie kolendy. Na zebranych w kościele Włochach zrobiły śpiewy polskie dobre wrażenie.

27 grudnia młodzież polska w liczbie 300 osób oddała hołd św. Stanisławowi. W imieniu młodzieży x. prałat de Ville (z Warszawy) złożył na trumnie świętego Młodzieńca złote serce, godło miłości, i lilję srebrną, symbol czystości. Następnie na dziedzińcu kolegium Massimo młodzież polska uczestniczyła w przyjęciu relikwii (głowy) św. Alojzego. Dnia 29 grudnia w kościele św. Ignacego przedstawiciele młodzieży z 15 państw pokolei w językach ojczystych składali hołd św. Alojzemu, poczem wszyscy obecni chórem odmówili po łacinie „Wierzę“.

Dnia 30 grudnia młodzież polska przyjęta została na osobnym posłuchaniu u Ojca św. Ojciec św. uśmiechnięty, łaskawy ukazał się w otoczeniu kardynałów, m. inn. x. kardynała arcybiskupa Kakowskiego. Papież każdemu z pielgrzymów młodych dał rękę do pocałowania. Wzruszenie ogarnęło młodzież. Z radością i czcią żegnała ona Ojca św. okrzykiem: „Niech żyje!“ Tegoż dnia jeszcze papież przemawiał do młodzieży całego świata.

31 grudnia na zakończenie uroczystości kanonizacyjnych Ojciec św. odprawił pontyfikalną Mszę św. i pobłogosławił młodych patników.

Zdjęcie z pobytu młodzieży w Rzymie z opisem damy w nr. 4.

Głos duszpasterza w sprawie małżeństw nieszczęśliwych

Autorka złotej książki „Na progu małżeństwa“ zadaje w przedmowie pytanie:

„Czemu to coraz bardziej mnożą się wśród nas nieszczęśliwe małżeństwa? Czemu to w naszych konsystorzach namnożyły się sprawy rozwodowe, przerażające nie tylko moralistę, ale i ekonomistę?“

Wiadomo, że tak samo działo się w Polsce w ostatnich latach ośmiastego stulecia, a to tak dalece, że zagranicą nazwano Polskę krajem rozwodów!

Czy to rozluźnienie obyczajów wyszło na korzyść ojczyźnie?... A dziś, gdy wszyscy krzątają się dokola jej odrodzenia, czy nie powinniśmy nadewszystko myśleć o poprawie obyczajów?“...

Na te pytanie chciałbym odpowiedzieć jako duszpasterz, który zrosł się z ludem, przez długie lata ściślej z nim łączności poznał jego bolączki, a z przerażeniem stwierdza teraz po wojnie, że w gruzy rozpada się fundament Kościoła i Ojczyzny: rodzina i małżeństwo.

Czemuż więc mnożą się nieszczęśliwe małżeństwa i sprawy rozwodowe, tak że w jednym sądzie bydgoskim, na jeden dzień, wyznaczono 40 spraw rozwodowych?

Najpierw dlatego, że małżeństwa zawiera się lekkomyślnie, bez zasięgnięcia bliższych wiadomości o osobie narzeczonego. Wszakże to wypadek, nie po raz pierwszy przeze mnie spotykany, że przyszli na zapowiedzi w piątek, ci co się poznali pięć dni przedtem, w niedzielę! Nie dziw, że przy takiej lekkomyślności zdarzają się raz po

raz karane przez sądy próby dwużeństwa, ba nawet trzy żony miał a czwartą dziewczynę, ośmnastoletnią, chciał unieszcześliwić opryszek, który zostawił prawowitą żonę w Berlinie, ożenił się po raz drugi w powiecie żnińskim, po raz trzeci w powiecie szubińskim i tamże upatrzył sobie ofiarę czwartą.

Kto winien? Przedewszystkiem rodzice, obojętność ojca, który przedewszystkiem zobowiązany jest dowiedzieć się o przyszłym zięciu, skąd pochodzi, jak żył, jacy jego rodzice. Wina także leży po stronie matki. Często można zauważyć, że o ile przyszły zięć wkraśli się w serce matki, ona ślepień na oba oczy: nie widzi w nim o! tej chwili żadnych błędów, co gorsza, nie chce nic o nim słyszeć, co życzliwi powiadają sąsiedzi czy krewni, i posadza wszystkich o zazdrość i nie wierzy, choćby namacalne przedstawiali dowody. Kto jeszcze winien? Znowu winni rodzice, mianowicie rodzice narzeczonego, o tyle, że syna źle wychowali. Gdy bowiem od małego w całym wszystkim mu ustępowali, tak że zawsze to tylko robił, co mu sprawiało przyjemność, a nie nauczył się ustępować rodzeństwu, współczuć ze słabymi, cierpiącymi, nie nauczył się odmówić sobie drobnych przyjemności, a przeciwnie przyzwyczaił się do tego, żeby wszystkie jego zachcianki były spełniane, — jakże taki syn może być dla żony towarzyszem serdecznym, ofiarnym, wyrozumiałym i cierpliwym wobec rozmaitych braków i niedostatków, gotowym do przebaczenia, gdzie zdarzy się jakaś z drugiej strony wina? On tego nie umie. Samolub, tylko o siebie dba i choć chore dziecko cierpi głód a żona pozbawiona lekarstwa, ostatni grosz wyciągnie jej z pod poduszki, aby sobie kupić papierosów, i wódki!

Dzisiejszych katów żon wychowały matki! Pamiętajcie matki, za waszą wobec synów dorastających ślepa, grzeszną pobłażliwość i miękkość, srogo cierpieć będą w przyszłości — ich żony. Nie narzekajcie na złego zięcia, gdyż same przygotowywacie innym złych zięciów! „Placzcie same nad sobą i nad synami waszymi!“

Kto jeszcze winien? Winna młodzież obojga płci, iż depce w zaraniu życia przykazania boskie i kościelne, pragnie pić z każdego kielicha rozkoszy i jeść chce owoc z każdego drzewa zakazanego, a nie wierzy nam kapłanom, że prawdziwe szczęście mniej w używaniu ale raczej znajduje się w bezustannem przezwyciężaniu popędów. Szczęście uśmiecha się w przyszłości nie tym, którzy już w młodości są podłymi niewolnikami ciała..., lecz tym, którzy ze słabością nauczyli łamać się za młodu. O nich to powiada poeta Kasprowicz:

Błogosławieni, albowiem ich męstwo
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,
Gdzie razem z chwałą króluje zwycięstwo,
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,
Które na ziemi noszą upodleni...
Ten raj się tylko dla silnych zieleni;
Błogosławieni!

Kapłan z archidiecezji gnieźnieńskiej.

POLITYKA

Wydatki na dodatki.

Sejm po świętach jeszcze się nie zebrał, zato komisja sejmowa pilnie pracuje i — spiera się z rządem. O co? O wydatki. Rząd zamierzał z niepewnych dochodów użyć wielkich sum na armię i roboty publiczne. Następnie wycofał te żądania, a komisja sejmowa zgodziła się na inne mniejsze wydatki, jak na podwyżkę pensji Prezydenta Rzeczypospolitej (do 15 tysięcy złotych miesięcznie), wynagrodzeń posłów i senatorów, na nowe posady sędziów, na pomoc dla dotkniętych nieszczęściami żywiołowymi i t. d. Obie strony — rząd i sejm — choć się nie we wszystkim godzą, wszakże unikają ostrzejszego starcia.

Obrona przed drożyzną.

Czasy idą znowu cięższe. Aby powstrzymać drożyznę zboża, rząd uchwalił cła od wywożonego z Polski żyta i pszenicy. Aby zaś zmusić rolników do sprzedaży ziarna, rząd przyspieszył ściąganie podatku majątkowego. Jednocześnie zboże zwożone jest z Rosji.

Przemysł nasz nieświetnie się przedstawia. Wprawdzie bezrobotnych w samym Berlinie jest więcej aniżeli w całej Polsce, jednak chmury się gromadzą — nad przemysłem łódzkim, któremu Rumunia chce zamknąć wrota, nad przemysłem węglowym i poniekąd hutniczym, któremu zagraża konkurent angielski.

Duże ożywienie wykazuje wywóz drzewa. Polskie statki rządowe wyruszyły już z Gdańska z ładunkami drzewa, jest ich cztery, a piąty wkrótce zawita do Gdyni.

Znamienne życzenia noworoczne.

Polityka zagraniczna zaczęła się jak zwykle o tym czasie od życzeń noworocznych.

W Warszawie życzenia prezydentowi Rzeczypospolitej składał ambasador francuski (nuncjusz był chory) i podkreślił, że rząd polski umie stosować swoje postępowanie do szlachetnych dążeń pokojowych. „Oby rok bieżący stanowił zwrot rozstrzygający na drodze do zgody wszystkich narodów”. Odpowiadając postowi francuskiemu prezydent Mościcki zaznaczył dobitnie, że pomyślności i zgody szukać można jedynie w poszanowaniu nienaruszalnym traktatów. Podobnie wyraził się w Paryżu prezydent republiki francuskiej. A słowa te znaczą, że Francja i Polska strzec będą granic swoich, że Niemcy i Anglia nie mogą liczyć na rozbięcie sojuszu francusko-polskiego i na szacherkę ziemiami. Wszak za odwieczne polskie Pomorze Niemcy łaskawie darują nam Litwę z Kłajpedą!

Niemcy dążą do zaostření stosunków.

Niebezpieczeństwo niemieckie uderzyło nawet naszego ministra spraw zagranicznych, który biedzi się nad zgodą z Niemcami. I on wobec sejmu musiał przyznać, że Niemcy dążą do zaostření stosunków z Polską. Krzyk w Niemczech powstał — kto i jak dąży do tego? Ale niedaleko szukając — choćby owe twierdze w Prusach, na Śląsku i Brandenburgii wzmacniane gwałtownie — nie oznaczają one przygotowań wojennych? Do 1 lutego Niemcy mieli się wytłumaczyć z tych uzbrojeń fortec, lecz im niepilno.

Litwa zawdzięcza istnienie Polsce.

Minister Zaleski poruszył także sprawę litewską. Słusznie podchwycił, że Litwa nie jest narażona na przewrót bolszewicki, bo ją od Rosji chroni Polska. To też Litwa utrzymanie swego państwa zawdzięcza jedynie sąsiedztwu z silną Polską. Jak na to patrzą Litwini? Otóż rząd litewski pogodził się z Niemcami, darował życie komunistom, a zapowiedział znoszenie szkół polskich na Litwie, bo tam chodzą Litwini i polszczą się (widocznie szkoły są dobrze prowadzone).

Z Rosją zgoda możliwa.

Wkońcu minister Zaleski zaznaczył, że gotów jest z Rosją umówić się o wzajemne poszanowanie granic nie tylko samej Polski i Rosji, ale raczej całej Europy wschodniej (a więc Rumunii i państw bałtyckich). Tymczasem słyhać, że państwka bałtyckie ze Szwecją łącznie utworzą „blok” obrony i bez udziału Polski podpiszą układ z Rosją o nienapadaniu.

Krzątania Mussoliniego.

Najczynniej w polityce europejskiej krzątają się Niemcy i Włochy. Mussolini zawarł z Niemcami umowę, aby wszelkie spory załatwiane były pokojowo. Napozór taka umowa jest niewinna. Krążą jednak pogłoski, że Włochy zabezpieczyły się od napaści niemieckiej, aby rozwinąć wielką politykę na morzu Śródziemnym i w Afryce —

przeciw Francji. W tym celu budują wielką flotę i wzmacniają armię bliżej granicy francuskiej. Oczywiście Francja nie ślepa na te posunięcia Mussoliniego również buduje flotę.

O straż nad Renem.

Z Niemcami lewica francuska uparczywie dąży do stałego porozumienia. Hindenburg żąda narazie wyjścia Francuzów z Nadrenji. Briand już na to się godzi, byleby w Niemczech powstał rząd republikański. Sprzeciwia się polityce Brianda Poincaré, który nie wierzy w pokojowość Niemiec. Zawezwał on sztab francuski, aby udoskonalił armię.

Co niepokoi Anglię?

Anglia chwilowo milczy. Ją niepokoją wypadki w Chinach. Gdyby zwyciężył prąd bolszewicki, toby zagrożone były Indie angielskie i spadłby dowóz towarów angielskich. W tej chwili w Chinach toczy się wielka bitwa o port Szanghaj. Nienawiść Chińczyków do „białych” rośnie bezustannie.

Powstania i zamieszki.

Bolszewizm wzmógł się także na wyspach malajskich w Azji, należących do Holendrów. Po stłumieniu rokoszu na Jawie wybuchło powstanie komunistyczne na wyspie Sumatra.

W Ameryce trwa wojna domowa w wulkanicznym państewku Nikaragua oraz w południowej Brazylii.

Od Wydawnictwa!

Wszystkich naszych P. T. Abonentów

pobierających pismo wprost od nas, upr. prosimy o łask. jaknaj-szybsze wniesienie przedpłaty na I kwartał 1927, najpóźniej zaś w przeciągu miesiąca stycznia, abyśmy im mogli dostarczać „Przewodnika” bez przerwy.

Wszystkim, którzy nie cofnęli abonamentu na bieżące ćwierćroczce wysyłamy pismo w dalszym ciągu i w razie ewtl. późniejszych reklamacyj powołujemy się będziemy na niniejszy komunikat.

Tylko od 15 do 25 stycznia b. r.

przyjmują listowite zlecenia na abonament pocztowy na I kwartał na miesiąc styczeń lub styczeń i luty 1927.

Prosimy zatem naszych abonentów, zamawiających pismo nasze wprost w Urzędzie pocztowym, by zechcieli niezwłocznie odnowić przedpłatę.

Kto nie chce się narażać na przerwę w dostarczaniu pisma, niech wypełni załączony w dziale ogłoszeń niniejszego numeru kwit pocztowy i wręczy go listowemu, który po kilku dniach przedłoży kwit pocztowy i ściąganie prenumeratę 0,67 zł na I miesiąc lub 1,33 na 2 miesiące.

Abonenci otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską, płacą kwartalnie 2,40 zł.

Odpowiedzi Redakcji

Andrzejewska. Wyższa szkoła pielęgn. Czerw. Krzyża Poznań, Grottgera 6. — F. Fr. Wiersze niewprawne. Niech Pan list przysła do nas na ręce p. W. — St. Adr. Szk. marynarki w Tczewie. — M. Kens. Sodalicia św. Piotra Klawera, Poznań, Romana Szymańskiego 6, wskaże. — M. Brik. Trzeba jeszcze popracować nad wierszami. Za życzenia dzięki. — M. Brzez. Franc. Rodziny Marji — Szamotuły. Fr. Misjonarki Marji — Łabunie, p. Zamość. — St. G. R. Niekażda zagadka jest na nagrodę, to byłoby niemożliwe. Prosimy o nadesłanie tamigłówek i krzyżówek, to je umieścimy, o ile będą dobre. — Fer. Redakcja nie tłumaczy snów. — Kaźmiercz. Sem. naucz. żeńskie Poznań, Ratajczaka 30. — A. Derd. Dziękujemy za życzenia. — B. Lond. Wiersz ma braki.

Kalendarz

16 stycznia. Niedziela — św. Marcelego. — 17 stycznia. Poniedziałek — św. Antoniego, pust. — 18 stycznia. Wtorek — Katedry św. Piotra. — 19 stycznia. Środa — św. Henryka. — 20 stycznia. Czwartek. — św. Fabiana i Sebastjana. — 21 stycznia. Piątek — św. Agnieszki. — 22 stycznia. Sobota — św. Wincentego i Anasztazego.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Łask Wielki i Stęszew. Poniedziałek: Mąkowarski i Tarnowo. Wtorek: Slesin i Tomice. Środa: Wąwelno i Wiry. Czwartek: Wierzchucin król. i Boruszyn. Piątek: Brudnia i Cerekwica dek. Szamotuł. Sobota: Chlewiska i Chojnica.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry 1-lamowy w zwyczajnych **30 groszy**; strona obejmuje 7 lamów. Ogłoszenia drobne: za słowo **25 groszy**, słowo podkreślone **30 groszy**; dla poszukujących pracy za słowo **10 gr.**, słowo podkreślone **20 gr.**

Uwaga: { Ogłoszenia zamiejscowe umieszczamy tylko za poprzednim wniesieniem opłaty. — Ostateczny termin przyjmowania zleceń: **10 dni przed datą numeru**. Za opóźnienie wskutek przekroczenia tego terminu Administracja nie odpowiada.



W poniedziałek dnia 3-go b. m. o godzinie 10⁰⁰ w nocy zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 82-gim roku życia s. p.

z Rotkiewiczów
WANDA KOCZOROWSKA
dziedziczka Bruckowa.

W zmarłej tracimy troskliwą chlebodawczynię i opiekunkę. Wdzięczną pamięć dla niej zachowamy w sercach naszych na zawsze.

W imieniu wszystkich pracobiorców
Wojciech Wojtkowski.

Brucków, dnia 4. stycznia 1927.

(22)



„OSZCZĘDNOŚĆ!”

to hasło Nowego Roku

TANIA SPRZEDAŻ INWENTUROWA
daje możność zaopatrzenia się w materiały na ubrania, suknie i płaszcze, jedwabie na suknie balowe, płótna, dywany i firanki w pierwszorzędnej jakości przy cenach znacznie niższych

S. CHOYNACKI, POZNAŃ,

STARY RYNEK 52.

(109)



Tel. 2996

Największy specjalny

Tel. 2996

MAGAZYN I FABRYKA ODZIEŻY
męskiej i dla chłopców.

Sezon zimowy w całej pełni!

Wyłącznie własne fabrykaty znanego i dobrego kroju po najniższych cenach.

Wieczorem efektowne oświetlenie. — W niedziele i święta wystawa w całym lokalu.

(468)

Wyszedł z druku

KATALOG lealrów amatorskich

oraz

przewodnik dla urządzających wieczornice, obchody i zabawy w kółkach amatorskich, towarzyskich i rodzinnych (39)

obejmujący na 42 stronach 800 tytułów.

Katalog ten wysyłamy na żądanie **bezpłatnie**

wszystkim Towarzystwom, Związkom i Stowarzyszeniom itp.

Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, Plac Wolności 1.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieuleczalna i corocznie, nierobiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj pp. Lekarze:

„Balsam-Thiocolan-Hyg”

który ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki. (252)

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 15 stycznia 1927 r. rozpoczyna się rok szkolny w **Żeńskiej Szkole Rolniczej Sejmiku Brzezińskiego w Jeżewie**. Nauka bezpłatna, pobiera się tylko 5 zł wpisowego. Za całkowite utrzymanie opłacają uczenie z powiatu Brzezińskiego 25 zł miesięcznie, uczenice z innych powiatów placą 35 zł. Każda uczennica powinna przywieźć ze sobą 3 zmiany bielizny, 3 ręczniki, poduszkę, 4 prześcieradła, 1 ubranie do roboty, 1 od święta i szczotki do ubrania i butów. Podania należy kierować do **Żeńskiej Szkoły Rolniczej Sejmiku Brzezińskiego w Jeżewie**, poczta Zgierz. Do podan należy dołączyć: 1. życiorys pisany osobiście przez uczennicę, 2. metrykę (przyjmuje się od lat 16), 3. świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej (najmniej 4 oddziały). **Dyrekcja.** (693)



Dbajcie o swoje zdrowie.

„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” z marką „Kogut” są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieni żółciowych. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki po zł 1,50 za pudełko. Skład główny apteka A. Gaseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł 4,80 z przesyłką. (276)

Tylko

fosforan wapnia z korzeniami marki **B.** jest najcenniejszym i najtańszym środkiem do tuczenia. — Wysła pocztą odwrotnie (101)

K. Mazur nast.
aptekarz.
Poznań, św. Marcin II.



Korbówki 10 gr., żełazka od 50 gr., maszyny do grzania żełazek od 1,90 zł., grzebień od 70 gr., szczotki, siatki, najtańszej hurt. i detal. (419)

SZLIFIERNIA
ST. WENZLIK
Poznań,
19 Al. Marcinkowskiego 19

NAJLEPSZA

DOMIESZKA DO KAWY

1816

FERD. BOHM & CO

S. A. WŁOCŁAWEK

CYKORIA BOHMA

SŁYNIE JUŻ 111 LAT

JAKO NAJLEPSZA

DOMIESZKA DO KAWY

(736)



JESTEŚ ŁYSY?

Niepokoisz się, że utracisz wkrótce resztę włosów? Spójrz na rysunek. Oto skutki stosowania naszych środków. Nikt się jeszcze nie zawiódł, kto je stosował. Tysiące podziękowań. Na życzenie adresy. Nadesłaj przeto adres do Bogusława Matulewicza, Warszawa, Plac Napoleona skr. poczt. 485, załącz wycinek ogłoszenia, a wyślemy zaraz za zaliczeniem zł. 8 nast. komplet: 1 fl. prawdz. „Radjo-Capillu”, usuwającego grzybek włosowy, ożywiającego martwe cebulki i chroniącego od siwizny; 1 paczkę ziół do mycia głowy, 1 flaszkę mydła w płynie od łupieżu, łamliwości, rozdławiania się i anemii włosów oraz dokładny sposób użycia. Dodatkowo nieoceniony poradnik kosmetyczny. Cena zł. 15,— lecz dla czytelników całość zł. 8,— (na czas krótki). Jako premjum dołączamy do wyboru: 1 słoik kremu niezawod. przeciw zmarszczkom, piegom i wyrzutom lub 1 fl. płynu, usuwającego po kilku dniach siwiznę, lub 1 fl. płynu przeciw tłuszczowi, polysk. cerze i węgrom. — Komplet z 2 pr. kosztuje zł. 10,— z 3-ma zł. 12,— przesyłka 80 gr. — Uwaga! Do każdej paczki dołączamy dokładne adresy łysych którzy odzyskali włosy. (41)



Wszyscy znają i dlatego używają wyłącznie

MYDŁO - PERFUM
WODĘ KOŁOŃSKĄ
:: PUDER ::

Iste

J. i S. STEMPNIOWICZ - POZNAŃ.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 7. 1. 1927.

Warunek: handel hurt. fr. st. załadunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w zł.:

Zyto	-	-	-	39,20—40,20
Jęczmień wyb. brow.	-	-	-	—
Ospa żytnia	-	-	-	—
Pszonica	-	-	-	47,50—50,50
Owies	-	-	-	29,50—30,50

Dla starych i chorych!

WINA

NATURALNE
pokrępiające
w niezmierzonym
wyborze polecają

**Nyka &
Posłuszny**

POZNAŃ
Wrocławska 33-34
(59) Tel. 11-94.

**Kilka rodzin
ręczniaków-
fornali**

z dużym zacięciem od
1-go kwietnia 1927 po-
szukuje (42)

Dom. Głazewo

p. Gorzyna.
pow. Międzybóże.
Zgłoszenia do Domu.

**Miejsce
włódarki
w Czarnym Sadzie
już (683)
zajęte.**

Organista

egzaminowany żonaty
w młodszym wieku po-
szukuje posady od każ-
dego czasu. Zgłoszenia
do Adm. Przew. Katol.
pod nr. 618.

Krawiecczyzna

Istniejąca przeszło
20 lat w Poznaniu była
wyższą uczelnią kroju
i szycia, od powstania
Polski koncesjonowana
przez Ministerjum, urzą-
dza kursy dzienne i wie-
czorne. Wykład nowo-
czesny, skrócony według
najnowszego regulaminu
szkolnego. **NIEZAMO-
ŻNYM USTĘPSTWA.**
W. Szpotkańska, Po-
znań, Św. Marcina 18. (26)

Maszynista - kowal

z uczniem, własnymi na-
rządami, znający się
dobrze na reparaacji ma-
szyn rolniczych, zwię-
sza młocarni parowych
i egzaminem podkuwa-
nia koni, potrzebny. —
Zgłosz. proszę przesyłać
do Małotności Małe
Rogaczewo p. Turew-
pow. Kościan. (682)

Podziękowania

Publiczne

podzięk. Najświet. Ser-
cu Jezusa Najświętszej
Marii Pannie, św. Józe-
fowi, św. Antoniemu za
odebraną łaskę w zdro-
wiu i cierpieniach.
Wdzięcz. parafianka
z Łęczec. (453)

Publiczne

podzięk. składam Najśw.
Serwu Jezusowemu, Mat-
ce Boskiej Nieustającej
Pomocy, Matce Boskiej
Góreckiej, św. Antonic-
mu i św. Józefowi za
wysłuch. prośby z pro-
bą o dalszą opiekę. F.
M. B. Leszno. (456)

Kto nie zna Meridiolu a chciał-
by się o jego dobroć przekonać
niech napisze po bezpłatną
próbkę do Chem. Labora-
torjum Meridiol, Królew-
ska Huta, Górny Śląsk.
(734)

Meridiol

Najlepszy do pie-
legnowania i na-
cierania ciała bar-
dzo skuteczny i
niezbędny w każ-
dym domu.
Żądać w droge-
riach i aptekach.

Baczność Zakłady krawieckie i pp. Krawczyńniel

Przyjmujemy materiały
do plisowania, batykowania, ręcznego malowania, haf-
tu ręcznego, haftu maszynowego, obciążania guzików.
Zlecenia wykonujemy
szybko, solidnie i tanio! (417)

Konfekcja Damska T. A.

Tel. 19-25 - ul. Wielka 27/29 I p.

CIERPISZ

na rostrój systemu nerwowego, bezsenność, rozdraż-
nienie, wyczerpanie sił fizycznych i umysłowych, nie-
moc, niesmak i niechęć do życia, zanik pamięci i przed-
sięwziętości? Napisz po pouczającą bezpłatną broszurę

Skrzynka pocztowa 1022 Poznań 3 C B

(14)

Po gruntownym odnowieniu i powiększeniu został ponownie otwarty Salon Obuwia pod firmą

MELCHIOR

przy ulicy 27. Grudnia nr. 10 dawniej A. Elbanowski.

Stale na składzie prowadzić będziemy w wielkim wyborze

obuwie męskie, damskie i dziecięce

tylko pierwszorządne fabrykaty i własnego wyrobu po cenach bezwzględnie konkurencyjnych.

Prosząc o łask. poparcie przedsiębiorstwa zapewniamy usługę skora i rzetelną i kreślimy

z poważaniem

MELCHIOR

Poznań, ul. 27. Grudnia nr. 10. — Telef. 5077.

(108)

Korzystne okazje kupna majątków.

- 137 mrg. przyw., pow. Środa, ziemia pszenno-żytnia, 20 mrg. łąk, budynki gospodarcze maszynowe, dwie stodoły, 3 konie, 14 sztuk bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 33.000 zł, wpłaty 15.000 zł, reszta hipoteki.
- 96 mrg., przyw. ziemia pszenno-żytnia, 6 mrg. łąk, ogród owocowy, budynki gospodarcze maszynowe, dom 4 pokoje i kuchnia, 2 konie, 10 sztuk bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 30.000 zł, wpłaty 22.000 zł.
- 68 mrg. przyw., od miasta pow. 2 km., ziemia pszenno-żytnia, 4 mrg. łąk, budynki gospodarcze wszystkie masywne, kryte dachówką, 2 konie, 2 konie, 7 sztuk bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 23.000 zł.
- 54 mrg. przyw., od miasta pow. 2 1/2 km., ziemia pszenno-żytnia, 5 mrg. łąk, budynki gospodarcze maszynowe, 2 konie, 6 sztuk bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 20.000 zł.
- 49 mrg. w miasteczku, przyw., ziemia pszenno-żytnia, 3 mrg. łąk, budynki gospodarcze wszystkie masywne, kryte dachówką, 2 konie, 4 sztuki bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 13.000 zł, wpłaty 10.000 zł.
- 24 mrg. przyw., ziemia pszenno-buraczana, 2 mrg. łąk, ogród owocowy, budynki gospodarcze wszystkie masywne, kryte dachówką, 1 koń, 3 sztuki bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 9.500 zł.
- 16 mrg. przyw. ziemia pszenno-żytnia, 2 mrg. łąk, ogród owocowy, budynki gospodarcze maszynowe, 1 koń, 3 sztuki bydła, świnię i drób, martwy kompletny. Cena 4.800 zł.

Blizszych wiadomości udzielamy za nadesłaniem 40 groszy w znaczkach pocztowych. Oprócz podanych obiektów posiadamy w każdej ilości mniejszych i większych do wyboru. Wybierając się na kupno prosimy, celem załatwienia, zabierać całą lub częściową gotówkę.

Własna zagroda to przecież dziś jedna z najdoskonalszych lokat kapitału. W obecnej chwili posiadamy bardzo wiele korzystnych okazji kupna, więc kto reflektuje, niechaj spieszy. Po przybyciu prosimy bezpośrednio zgłosić się w naszym biurze.

Zgłoszenia przyjmuje:

(46)

Wielkopolska Centrala Węglowa
Września (Pozn)
ul. Miłostawska 7. Hotel Warszawski.

DRÓBNE OGŁOSZENIA.

Wolne posady

Majątność

Chocicza - Mała, pow. Września, poszukuje SKOTARZA lub SZWAJCARA do 40 krów. (13)

Dziewczyne

wiejska do prac w ogrodzie, rolnictwie i przy inwentarzu poszukuje zaraz, również CHŁOPAKA silnego do koni i roboty ręcznych w polu i ogrodzie przyjmie Andrzej Budniak, Piątkowo p. Poznań. (11)

Uczeń

do zawodu krawieckiego może się zgłosić, Rejer, mistrz krawiecki, Szamotyły. (50)

Podróżującego

z wykształceniem kucharzem, niekoniecznie z branży, do odwiedzania klientów w wojew. Poznańskim, poszukuje poważna i dobrze zaprowadzona fabryka wielkopolska, istniejąca od lat 60. Posada stała. Zgłoszenia z opisami świadectw, życiorysem i dołączonym opisaniem dotychczasowego stanowiska oraz z fotografią, która się na pewno zwraca, skierować pod nr. 628/10 do „PAR” Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. (107)

Fornal

z 2 zaciętnikami, dobrego, obowiązkowego człowieka, poszukuje od 1. kwietnia 1927. Zgłoszenia do Adm. Przew. Katol. pod nr. 720.

Potrzebna

jest zaraz KUCHARKA w starszym wieku, która się zajmie drobiem, praniem i prasowaniem, pensja podług umowy. Tamże potrzebna dorosła DZIEWCZYNA do oprętu. Gospodarstwo nieduże. Kościół w miejsc. — Adres: Żytniew, poczta Rudniki Wielkie, ziemia Kaliska, Janina Sieradzka. (6)

Majątność

Ostrowiecko, poczta Dolsk pow. Śrem, poszukuje od 1. kwietnia 1927 KOWALA dobrego i STELMACHA z narzędziami i zaciętnikami oraz energicznego WŁODARZA z 2 zaciętnikami. (25)

Poszukuje

od 1. 4. br. energicznego WŁODARZA do zaciągu z 3-ma posyilkami, KOWALA z uczniem posyilkami, który zna reperacje wszelkich maszyn rolniczych i egzaminowany podkuwacz koni. Zgł. do Majetn. Koszuty p. Środa. (110)

Organista

potrzebny na wieść śpiewem chórowym. — Pobożne zatrudnienie pożądana. — Zgłoszenia do Administr. Przewodnika Katol. pod nr. 695.

Służąca (17)

uczuwa z gotowaniem, praniem z dobrem poleceniem do wszystkiego do dwóch starszych osób potrzebna od 15 stycznia Wielkie Garbary 33 I p.

Potrzebna

od 1 lutego 1927 lub później do księdza w większym mieście GOSPODYN-KUCHARKA nawskroś sumienna i uczciwa, umiejąca pracować, w wieku 35-40. Winna mieć swą pościel. Pierwszeństwo mają Pomoranki. — Zgł. piśm. z podaniem kopii świadectw i pensji do Adm. Przewodn. Katolickiego pod nr. 21.

Służąca

wiejska, uczciwa, do wszelkich prac domowych i gospodarczych potrzebna zaraz. Gawłkowa, Września, Warszawska 15. (12)

Poszukują pracy

Kto

przyjmie osobę lat 35 na kilka miesięcy do dworu lub probostwa w zamian za pomoc w prowadzeniu domu, zycie i hatt. Zgłoszenia do Adm. Przew. Katol. pod nr. 23.

Emerytowany

urzędnik skarbowy, był handlowiec branży kolonialnej, szuka odpowiedniej posady jako kierownik, magazynier lub rzadca. Wymagania skromne. Zgł. do Adm. Przew. Kat. pod nr. 47.

Panna

lat 21, sierota, pragnie przyjąć miejsce elewki na większym majątku, bez wzajemnego wynagrodzenia. Zgł. do Przew. Katol. pod nr. 45.

Forszpan

lat 40, żonaty, trzeźwy i sumienny, dobry hodowca koni, przymem jest fryzjerem. poszukuje miejsca zaraz. Zgł. pod nr. 16 do Przew. Katol.

Kowal-maszynista

z czeladnikiem, uczniem, z własnymi ludźmi, narzędniami podkuwacz koni, reperuje maszyny, 20 lat praktyki, szuka posady od 1. 4. 1927. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 8.

Ogrodnik

kawaler lat 23, 5 lat praktyki, biegły w swym zawodzie, z dobr. świadectwami poszukuje posady na majątku lub handl. ogrodzie od 15. 1. lub od 1. 2. 1927. Oferty do Przew. Katol. pod nr. 15.

Organista

biegły, polecony, dobry śpiewak, starszy wiek poszukuje posady. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 20.

Organista

egzaminowany, żonaty poszukuje posady od 1. 2. 1927, lub później. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 7.

Organista

znający śpiew i muzykę gregor. poszukuje posady, gdzieby mógł założyć skład jakiegokolwiek bądź branży (przytem zajmować się może myślistwem). — Zgłosz. do Adm. Przewodn. Katol. pod nr. 9.

Leśnik

kaw. lat 27, sumienny, energiczny, obeznany z zawodem, dobry opiekun kłusowników i drapieżników, poszukuje posady zaraz lub później. — Łask. oferty po Przew. Katol. pod nr. 714.

Organista

kawaler lat 23, dobry muzyk, obecnie zwolniony z wojska, poszukuje posady zaraz lub od 1. lutego 1927 r. — Zgłosz. przym.: Wacław Piliński, Ostreszów — Borek 153, 711

Panienska

młoda, inteligentna, ze średnim wykształceniem, poszukuje posady zaraz jako bona lub sekretarka na majątku. — Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 712.

Rymarz i tapicer

samoćny posiada 5 lat praktyki szuka pracy najchętniej na folwark. Wynagrodzenie obojętne. Zgł. do Przew. Katol. pod nr. 18.

Poszukuje

zaraz zająć jako pokojówką, może zająć się gospodarstwem podwórzem na probostwie lub u porządnym państwa. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 533.

Kowal-

maszynista obeznany z prowadzeniem młocarni parowej, egzamin. w podkuwaniu koni, z własnymi narzędziami poszukuje posady na majątku od 1. 4. 27. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 5.

Organista

pobożny zawod jako krawiec, poszukuje zaraz lub później posady. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 5.

Organista

żonaty, biegły w swym zawodzie, dobry muzyk i śpiewak, z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady każdego czasu. — Zgłosz. pod nr. 707 do Adm. Przew. Katol.

Organista

egzaminowany, kawaler, poszukuje posady zaraz. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 679.

Pantenka

poszukuje miejsca ELEWKI celem doczucia się gotowania i gospodarstwa domowego na majątku lub probostwie. Zgłosz. do Adm. Przew. Kat. pod nr. 716.

Pomoćnik ogrodnicy

biegły w swym zawodzie, obeznany w prow. inspektów, w kwiaciarstwie, warzywn. i parku, z dobr. świad. poszukuje posady. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 741.

Panienska

sierota poszukuje miejsca BONY z szyciem i haftowaniem, z dobr. poleceniami. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 2.

Elew

gospod lat 27 z ukończoną Szkołą Rolniczą, dobr. świadectwami poszukuje zaraz miejsca elewa lub pisarza podwórzowego. Zgłosz. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 703.

Syn

uczniw, rodziców, chcący wyuczyć się tokarstwa w żelazce, poszukuje miejsca. Miejscowość obojętne. Zgł. do Przew. Katol. pod nr. 719.

Osoba

starsza, inteligentna, z 12-letnią czerkłą, poszukuje posady GOSPODYN na probostwie lub u samotnego pana. Wymagania skromne. Zgł. do Adm. Przew. Katol. pod nr. 24.

Osoba

lat 24, skromna, obeznana w gospodarstwie z szyciem i prasowaniem szuka jakiegokolwiek posady, chętnie na wsi. — Oferty do Adm. Przew. Katol. pod nr. 49.

Rymarz

z zacięciem, poszukuje posady, najchętniej na majątku. Zgł. pod nr. 1 do Przew. Katol.

DOCHODY! A GDZIE ZYSK?

Nie wystarcza posiadać gospodarstwo, pracować od świtu do nocy, żywić i oprzątać bydło, sprzedawać mleko lub masło i mieć częste dochody, ale trzeba, aby ten nakład i praca dawały **dobrze zyski**.

Jak osiągnąć zyski z gospodarstwa pociąga broszurka „Gospodarstwo Mleczne”, którą może otrzymać każdy rolnik **bezpłatnie** za nadesłaniem poniższego kuponu. — Wyciąć i wysłać pocztą.

(721)

Tow. Alfa-Laval, Sp. z o. o.
Poznań, Gwarna 9.

Proszę o wysłanie mi 1 egzemplarza „Gospodarstwo Mleczne” **bezpłatnie** pod adresem:

Imię i nazwisko

Adres poczta

Powiat Wojew.

Data Podpis



KAWA HAG BEZ KOFEINY

jest kawą ziarnistą przedniego gatunku, z której patentowanym sposobem usunięto kofeinę szkodliwą dla zdrowia.

(131)

Szanownej Klienteli

zyczę

(4)

Dosiego Roku

Zjednoczeni Fryzjerzy

Poznań

ulica Fredry 12. — Telefon 15-75.
Al. Marcinkowskiego 8. — Tel. 15-85.

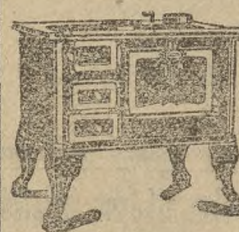
Ustępując z wojska praktykuje
jak dawniej (19)

w chorobach dziecięcych

Godziny przyjęć 1/2-11 i 1/2-5.

Dr. Adamczewski

Aleje Marcinkowskiego 2, II.
naprzeciw Sądu Okręgowego.



Piece i kuchnie

poleca (93)

A. Koszewski
POZNAŃ
Stary Rynek 61.

Szczury i myszy

gina do jednego po wyłożeniu ekstraktu cebuli morskiej „Urgil”. Zwierzętom domowym nie szkodzi. — Wysła pocztą odwrotnie (104)

K. Mazur nast.

aptekarsz.

Poznań, św. Marcin II.

? Czem pani pierze

bieliznę? — Z pewnością mydłem i sodą, podług starego zwyczaju. Sposób to dawny, którym to prąty nasze prababki, dziś bez wątpienia przestarzały i wobec wysokich cen mydła za drogi. Postępowe Panie pierą sposobem nowo-
czesnym i używają do prania tylko „SAPON”
ze znakiem ochronnym koszulką. Wszędzie do nabycia. Przy zakupie zwracać na znak
ochronny „koszulka”.

Chem. Fabryka „ERGASTA”
C. Nagórski, Starogard Pom.

(281)

Świece

kościelne i dla bractw

Odnaczone ostatnio
złotym medalem
w Rzymie
i krzyżem państwowym
dnia 12. XII 1926
poleca najtaniej

Erfeja

Wielkopolska Fabryka Świec
właśc.: Erazm Janaszek
Poznań

(733)

biura i składowa: Pocztowa 26.

Gospodarstwo
100-morg. pszennej ziemi jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia do Admin. Przewod. Katol. pod nr. 713.

Mieszkanie
3-pokojowe w powiat. mieście zamieni na takowe lub jakiegokolwiek bądź w Poznaniu, Chodzież, Krasieńskiego 18.

Maj. Graboszewo
p. Wapno, pow. Żnin, potrzebuje
od 1. 4. 27.

włódarka

energicznego, z zacię-
nkami. — Tylko do-
bre rekomendacje będą
uwzględnione. (686)

Kowala - maszynistę
znającego się dobrze na
motorach elektrycz-
nych, przewodach elek-
trycznych, obciążanego
z wszelkimi maszynami
rolniczymi i podku-
waniem koni, poszukuje
Dom. Głazewo
p. Gorzyń,
pow. Międzybódz.
Zgłoszenia do Domi-
nium, kopji świadectw
się nie zwraca. (43)

Od 1-go kwietnia 1927
potrzebni do (110)
majomości Szkaradowo
powiat rawicki
kowal,
który ma świadectwo
szoferskie i
włódarka
z zacięciem — do-
brze polecony.

Włódarka

energicznego, sumienne-
go, do ludzi, conajmniej
z dwójkiem własnego za-
cięcia, poszukuje
Dom. Głazewo
p. Gorzyń
pow. Międzybódz.
Zgłoszenia do Domi-
nium — Kopji świadectw
się nie zwraca (124)

Świece woskowe



gromniczne, kościel-
ne i stearynowe.

Kadziatko kościelne
Prima olej
do wiecznej lampki
i knotki

poleca po znanych tanich
cenach (418)

Centralna Drogerja
J. Czepeczyński

Poznań, Stary Rynek nr. 8.
Tel. 3315, 3324; 3238 i 3239.
Hurt. Detal.

**Polsko-francu-
ska kuchnia.**

Rozpoczyna się kurs 2 do
3 mies. wykwintnego go-
towania, pieczenia ciast
i tortów „lpsiana”
Poznań, Miłuska 4
I. pietro (735)

Stare organy zdolne do użytku

rozm. 480 m. X 283 X 217, z kompletnymi pisz-
czalkami prospektowymi, z pedalem, 14 reje-
strów, systemu stożkowego są do sprzedania.
Warunki zależne od umowy. — Zgłoszenia przy-
muje przewodniczący Rady parafialnej w Pł.
szewie (Włp.) K. prob. Niesiołowski. (694)

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma i abonentci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Za reklamy odpowiadają Igracy Domarowski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarńi i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.